—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year: First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala: na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane;
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Września, 1888 roku.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.
Nr. 37. Rok 16.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych abonentów
„GAZETY POLSKIEJ."

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełą się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok dwa dolary, a od teraz do 1 stycznia 1890 roku będzie kosztowała 2 dolary i 65 centów.

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posełą się tylko jeden numer na okaz.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 4 września. Papież pracuje nad historyą Rzymu w średnich wiekach; zwłaszcza będzie się zajmował czasem, w którym Grzegórz Wielki żył.

Londyn, 5 września. Korespondent rzymski do „Chronicle" donosi, że król Belgii ofiarował papieżowi przytułek w Belgii, gdyby ten był zmuszony do opuszczenia Rzymu.

Papież udzielił kilka audyencyi posłowi rosyjskiemu; wkrótce ma zostać zawarty z carem konkordat, na którego mocy katolicy w Polsce i Rosyi mają otrzymać wiele wolności religijnej.

Rzym, 7 września. Papież polecił nuncyuszowi w Brukseli być pomocnym kardynałowi de Lavigerie do zwołania konferencyi międzynarodowej, której celem ma być zniesienie handlu niewolnikami i obiecuje, że sam wybierze delegatów do tej konferencyi.

Rzym, 8 września. Papież rozporządził, ażeby wszyscy prałaci i urzędnicy jego dworu przygotowali się na wielką uroczystość, mającą się odbyć prawdopodobnie dnia 19 października. Cesarz Wilhelm odwiedzi bowiem w tych dniach papieża. Pruski poseł do Watykanu, Schloezer, powróci w ostatnich dniach września do Watykanu i zajmie się wypracowaniem programu ceremonii przyjęcia cesarza.

ROSYA.

Petersburg, 5 września. Car i caryca podjęli dwumiesięczną podróż w południowej Rosyi.

Petersburg, 5 września. Na zgromadzeniu kupców w Niszním Nowogrodzie postanowiono prosić rząd, aby nie zezwolił na utworzenie się stowarzyszenia, którego celem jest założenie rur z Baku do Batumu, w celu sprowadzenia petroleju z źródeł nafty w Baku do wybrzeża czarnego morza.

Wymierzania nowej syberyjskiej kolei zostały już ukończone do Irkutska a praca rozpocznie się w najbliższych dniach. Kolej poboczna zostanie zbudowaną do okręgu leżącego na południu jeziora Baku nad granicą chińską.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 5 września. Przez powódź utraciło w Czechach 15,000 ludzi przytułek a woda w Dunaju wzrasta wciąż jeszcze.

Peszt, 5 września. W Poprad dolinie stoi 6 wsi pod wodą; mieszkańcy ubiegli w góry. Woda zabrała spichrze i plon.

Wiedeń, 5 września. Cesarz Franciszek Józef odwiedził miejscowości w Czechach powodzią dotknięte i przeznaczył $2500 na powodzian.

NIEMCY.

Paryż, 5 września. „La France" twierdzi, iż Moltke oświadczył, że on nie spodziewa się, iż wybuchnie znów wojna między Francyą i Niemcami, i że wojna, gdyby jednakowoż wybuchła, byłaby zupełnie inną, jak ta w r. 1870. Siły Francyi stoją obecnie na równi z siłami niemieckiemi. Zresztą Niemcy broniłyby się tylko, gdyby je zaczepiono.

Berlin, 6 września. Na sejmie niemieckich katolików w Freiburgu oświadczono się jednogłośnie za przywróceniem świeckiej potęgi papieża i potępiono włoskie prawa karne przeciw duchowieństwu.

Berlin, 7 września. Cesarz Wilhelm przybył dziś do Dombrówki w W. Ks. Poznańskiem gdzie na dworcu został przyjęty przez władze wojskowe i cywilne, poczem się udał do Konarzewa, gdzie się odbywają manewra piątego korpusu armii.

Berlin, 7 września. Dzisiaj uwolniono uwięzionego króla wyspy Samoa, Malietoa, i dwóch naczelków wraz z nim uwięzionych, którzy natychmiast powrócą do Apii.

Berlin, 8 września. Dr. Windthorst oświadczył w mowie, którą miał przy zakończeniu sejmu niemieckich katolików w Freiburgu, że Bismarck przez zwrócenie potęgi świeckiej papieża zdobyłby sobie nowy liść w koronie sławy, jaką sobie ujednał jako obrońca pokoju europejskiego. Przyjazne i stanowcze słowo kanclerza uczyniłoby wraz z pomocą Austryi dużo dla papieża; niemieccy katolicy byliby zadowoleni z takiego kroku a rozsądni włoscy mężowie stanu uważaliby to za wielką pomoc przeciw grożącej rewolucyi. Na tem samem posiedzeniu miał kardynał de Lavigerie piorunującą mowę przeciw handlowi niewolnikami.

— Na tajnem posiedzeniu socyalistów w Berlinie postanowiono poprzestać postępowania rewolucyjnego; ostatnie wybory okazują, że partya socyalistyczna zajmuje ustalone stanowisko. Na zgromadzeniu tem wybrano kandydatów wyborczych, z których każdy prawie należy do klasy robotniczej. Postanowiono pracować ze wszystkich sił nie tylko w stolicy, lecz i w innych miastach niemieckich, aby kandydaci socyalistyczni odebrali jak najwięcej głosów.

FRANCYA.

Paryż, 5 września. „La France" donosi, że wiadomość, iż Boulanger udał się do Niemiec, jest fałszywą.

Paryż, 5 września. Dzisiaj rano wydarzyło się pod Dijonem wielkie nieszczęście kolejowe. Pociąg pospieszny z Marsylii wykoleił się, gdy wtem nadbiegł pędząc największą szybkością pociąg nocny z Turynu. Wagony piętrzyły się jedne na drugie zabijając i raniąc licznych pasażerów. Jęki i narzekania były straszliwemi i bawiło długi czas, nim było można pojedynczych wydobyć. O ile dotychczas wiadomo, utraciło trzydzieści osób życie a pięćdziesięciu i sześciu zostało poranionych; istnieje obawa, że jeszcze więcej trupów pod szczątkami się znajduje. Ośm wagonów napełnionych pasażerami zostało potrzaskanych; parowozy zostały także uszkodzone.

Pomiędzy ranionymi znajduje się niejaki Marriott, naturalizowany Amerykanin, który, jak zarząd kolei powiada, ma być rzeźnikiem w Stan. Zjed.

Paryż, 7 września. Rząd rozporządził badanie wiadomości, że okręty prowadzące handel niewolnikami pomiędzy Madagaskarem i Panamą, płyną pod flagą francuzką. Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, rząd natychmiast przedsięweźmie kroki, aby położyć koniec tej hańbie dla Francyi.

— Dzisiaj pochowano ofiary nieszczęścia kolejowego pod Dijonem. 3000 osób brało udział w pogrzebie. Mszę żałobną odśpiewał biskup z Dijonu.

Paryż, 9 września. 500 strajkierów i 50 niewiast chciało dzisiaj mieć posiedzenie w Alesac w pobliżu miasta Limoges. Znalazłszy miejsce posiedzenia obsadzone piechotą, kobiety rzuciły się na wojsko wołając, aby mężczyzni za niemi poszli. Sześć niewiast zostało ranionych, lecz piechota musiała się cofnąć. Zwycięzcy strajkierzy mieli potem krótkie posiedzenie. Wkrótce potem przyszło znów do starcia, podczas którego znów kilku strajkierów zostało ranionych, lecz wojsko się musiało cofnąć powtórnie.

Burmistrz miasta oświadczył następnie, że będzie się starał pogodzić robotników z pracodawcami.

— 1000 strajkierów i 200 niewiast udało się do Limoges. Niewiasty były rozjątrzone, że mężowie ich nie mogli dostać pracy i groziły zniszczeniem fabryk. Przy starciu się z wojskiem zostało wiele strajkierów ranionych.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 6 września. Lesseps oświadczył w mowie, którą wczoraj miał przed brytańskiem stowarzyszeniem (British Association) w Bath, iż na końcu 1890 roku w kanale Panama dziesięć upustów (szluz) będzie się znajdowało.

W Bolton rozpoczął się wielki strajk przędników, ponieważ zaprowadzono nowy system ważenia bawełny.

HISZPANIA.

Madryt, 5 września. Rząd rozporządził wydalenie zakonników klasztoru Fuentetrabia pod Irunem, gdyż się okazało iż agitowali dla Don Carlos'a, pretendenta do tronu hiszpańskiego.

Madryt, 9 września. Powódź narobiła niezmierną szkodę w południowej Hiszpanii i wielu ludzi utraciło życie.

SERBIA.

Londyn, 5 września. Serbska królowa Natalia odpowiedziała na pismo św. synodu, iż żałuje, że pomiędzy nią i jej mężem powstał spór i ze względów na dynastyę i następcę tronu prosi konsystoryum, aby przez duchownych radców została utorowana droga do ugody.

Londyn, 6 września. Królowa Natalia odwiedzi wkrótce dobra jej położone w Mołdawii, poczem się uda do południowej Rosyi do cara. Panie serbskie sympatyzują z nią i potępiają postępowanie króla Milana.

AFRYKA ŚRODKOWA.

Paryż, 7 września. Ze Zanzibaru donoszą do „Temps": Krajowcy w Pangani opierali się dzisiaj wylądowaniu urzędników niemiecko - wschodnio - afrykańskiego stowarzyszenia i żołnierzy sułtana Zanzibaru. Padły wystrzały i dwóch Niemców zostało ranionych, poczem z niemieckiego okrętu wojennego strzelano do miasta Tanga. Wzburzenie wielkie panuje nad całem wybrzeżem i komunikacya z środkiem kraju została przerwana.

Następnie wylądowali Niemcy i popędzili Arabów i krajowców do lasów. 20 Arabów utraciło życie w walce.

AFGANISTAN.

Petersburg, 6 września. Nowoje Wremja otrzymała telegram, iż ludność całego północnego Afganistanu zbuntowała się przeciw Emirowi Abdurhaman Khan'owi a Ishak Khan został wywołany emirem. Stoczono bitwę, której wynik nie jest znanym.

CUBA.

Havanna, 5 września. Szalona burza nawiedziła wyspę i narobiła wiele szkody zwłaszcza na wyspie Sagua i w Havanna. Kilka okrętów rozbiło się nad wybrzeżem, dwóch majtków utonęło; wielu ludzi zostało poranionych; lampy po ulicach, mury, drzewa, płoty i t. d. zostały poobalane a przystań znacznie uszkodzona.

Havanna, 6 września. Podczas burzy, która szalała we wtorek zatopił się statek armatni Lealtad, który leżał na kotwicy pod Batabano, a z nim cała załoga składająca się z 9 ludzi włącznie kapitana. Z Sagua donoszą, że tam podczas burzy utraciło 50 ludzi życie a domy, spichrze, okręty i przystań zostały uszkodzone. Wieś Pueblo Nuevo została zupełnie zniszczoną. Cała prawie komunikacya telegraficzna została przerwaną.

MEKSYK

Mexico, 5 września. Miastu Leon, które niedawno temu tyle ucierpiało przez ulewy, grozi nowe nieszczęście przez nowe ulewy. Dworce stoją pod wodą i komunikacya kolejowa ustała.

Mexico, 7 września. Wczoraj na wieczór około godziny dziesiątej dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy przestraszeni wybiegli z domów, które zagrażały zawaleniem się, gdyż i ściany się rozpękiwały. Szczęśliwym przypadkiem nie powtórzyło się trzęsienie. Przed trzęsieniem szalała burza.

Żebrać czy pracować.

Przed trzydziestu lub czterdziestu laty nie znano w Stanach Zjednoczonych żebraków, wykpigroszów i włóczęgów (tramp); dzisiaj możnaby wysłać do innych krajów dość znaczną ich liczbę, a pozostałoby dla własnej potrzeby więcej jeszcze jak przepełniona miara. Zwłaszcza można ludziska takie spotkać w wielkich miastach. Do kategoryi tych nie zaliczamy ludzi poczciwych lecz ubogich, którzy chętnie chcą zapracować na utrzymanie, i z radością chwytają się danej im sposobności, lecz na mnóstwo takich, którzy z żebraniny robią rzemiosło, a którzy wolą chodzić od domu do domu i żebrać aniżeli pracować. Ludzi takich mamy i w Chicago aż za nadto, lecz musimy uznać, że rzadko kiedy trafiają się pomiędzy nimi Polacy, Łazęgi te mają formalne oberże, w których co dzień rano za 25 lub 50 centów spisy głupich kupują t. j. dobrodusznych ludzi, którzy nawet najniegodniejszemu, za wódką cuchnącemu żebrakowi jałmużny nie odmówią. W przeciągu dnia chodzą do ludzi na spisie podanych i zarabiają najmniej tyle, co najpilniejszy robotnik i czasem dwa razy tyle. Nie ma bardziej pojedynczego i pewniejszego środka pozbyć się takich fachowych żebraków, jak ofiarowanie im pracy. W 19 z 20 przypadków człowiek taki obieca, iż przybędzie, skóro załatwi tę lub ową sprawę, lecz zwyczajnie nie powraca.

O podobnych przypadkach donoszą i z innych krajów. Tak n. p. zrobił prawdziwy filantrop próbę z włóczęgami i przekonał się, że w 97 do 98 w 100 przypadkach nie bieda, lecz wstręt do pracy były przyczyną żebrania.

Z kilku właścicielami fabryk zrobił ugodę, że ci mieli wszystkim ludziom, którzyby przyszli opatrzeni w poświadczenia od niego, dać pracę i obiecać im najwyższe myto t. j. cztery franki dziennie, jakie płacą zwyczajnym robotnikom. Potem zwrócił uwagę swą na ludzi żebrzących po ulicach. W przeciągu 8 miesięcy przybyło do niego 727 żebraków zdolnych do pracy, z których każdy oświadczył, że brak pracy zmusza go do żebrania. Każdemu z nich ofiarował list, za którego pokazaniem otrzyma pracę i to, jak powiedziano po 4 franki dziennie. Lecz większa połowa z nich, bo 415, nie przyjęło wcale listu rekomendacyjnego. Z 312 pozostałych przyjęło 138 wprawdzie list, lecz nie zgłosiło się na oznaczonem miejscu, aby pracy dostać. 156 wzięło listy, oddali, otrzymali pracę, pracowali pół dnia, zażądali myto w wysokości dwóch franków i ulotnili się, aby już nigdy nie powrócić. Tylko 18 z całej liczby, a więc zaledwie jeden z czterdziestu, byli w trzecim dniu jeszcze u pracy.

Z tego widzi się wyraźnie, że: w Paryżu przynajmniej zaledwie dwa i pół procent żebraków zdolnych do pracy zmuszonych jest do żebrania z powodu braku pracy, inni zaś mają wstręt do pracy.

I tak dzieje się w innych miejscowościach.

Żółta febra.

Żółta febra szerzy się coraz bardziej w Jacksonville, Fla.

Od czwartku wieczora do piątku o szóstej godzinie na wieczór zachorowało siedmdziesiąt, umarło jedenaście osób. Aż do wspomnianej godziny w piątek zachorowało w ogóle 511, umarło 60 osób.

Z Jacksonville donoszą 8 września: W ostatnich 24 godzinach zachorowało na żółtą febrę 44, umarło 6 ludzi. W ogóle zachorowało 555, umarło 66 osób. Z New Orleans przybyła znaczna liczba piastunów należących do stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża". Jest ich jeszcze za mało.

Dnia 9-go września donoszą, że w ostatnich dwudziestu i czterech godzinach zachorowało 45 ludzi, z których 7 umarło.

Straszliwy czyn.

O straszliwym czynie popełnionym w malignie donoszą z Columbus, Ind. Farmer mieszkający trzy mile na południowy zachód od tego miasta, chory na tyfus wyskoczył w gorączce z łóżka, schwycił za stołek i roztrzaskał nim głowę córeczce swej, którą nasamprzód napotkał. Potem bił żonę póty, póki nie upadła i zadał jej śmiertelne rany w głowę a nareszcie zabił dziewięcioletniego syna, który daremnie usiłował się ocalić. Na krzyk niewiasty przybyli sąsiedzi, których dziesięciu było potrzeba, aby go módz związać.

Tunel pod rzeką Hudson.

Praca przy tunelu „Hudson River Railroad Co.", którą po wydaniu $2,000,000 poprzestano z powodu braku pieniędzy, zostanie znów podjętą, gdyż kapitaliści angielscy oświadczyli, że ofiarują na ten cel $5,000,000. Dotychczas ukończono pod rzeką ze strony New-Jersey 2000, ze strony nowoyorskiej 700 stóp tunelu. Lecz owe 5 milionów niezawodnie nie wystarczą także — tunel bowiem ma być 5 mil długim, a że przestrzeń pół milowa kosztowała dwa miliony, cały tunel będzie kosztował do dwadzieścia milionów dolarów.

Major Reno.

Major Marcus Reno, który kilkanaście lat temu był szanowanym oficerem armii stojącej i wojownikiem przeciw Indyanom, został aresztowany w Harrisburg'u, Pa., ponieważ nie stara się o utrzymanie swej żony. Jest to druga jego żona, była wdowa po zwyczajnym szeregowcu. Para ta nie żyła w zgodzie od samego początku małżeństwa. Reno, jak wiadomo, został stawiony przed sąd wojenny za tchórzostwo okazane w bitwie z Indyanami, w której jen. Custer poległ; od owego czasu starał się kilkakrotnie o to, aby go znów do armii przyjęto, lecz nadaremno.

Strajk ukończony.

Z Canton, O., donoszą, że strajkujący robotnicy w pobliżu Sherodsville i Salineville powrócili po bezrobociu trwającem cztery miesiące, podczas którego wiele biedy wycierpieli, znów do pracy. Strajk został wywołany z tej przyczyny, iż właściciele kopalń nie chcieli podwyższyć myta o 5c. na tonie. 400 górników było strajkiem dotkniętych.

Żąda także pensyi.

Weteran pewien z Maine żąda, aby kongres wyznaczył mu pensyę, ponieważ jest pijanicą. Oświadcza, iż przyzwyczaił się do pijaństwa w czasie wojny, i dla tego też ma prawo do pensyi, jak inni weterani, którzy skutkiem wojny stali się niedołężnymi i nie mogą pracować.

Najstarszy człowiek w świecie.

Powiadają, że najstarszym człowiekiem w świecie jest James James, negier mieszkający w Santa Rosa, Mexico, który się urodził w pobliżu Dorchester, S. C., w r. 1752. Z panem swoim był w wojnie rewolucyjnej; był 40 lat starym, gdy Washington został obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych, udał się do Texas, gdy liczył lat 101, wyprowadził się do Meksyku pięć lat później, a teraz licząc lat 136, mieszka w małej chacie, którą rzadko kiedy może opuścić, gdyż cierpi na reumatyzm. Żyje z darów, które dostaje od obywateli miasta Santa Rosa.

Haniebny zakład.

Dwaj politycy w Wisconsin zrobili szczególny zakład: Są nimi M. A. Hurley z Wausau i Moses M. Strong z Mineral Point. Hurley jest gorliwym republikaninem i byłby w swym okręgu dostał nominacyę na kandydata do kongresu, gdyby był chciał nominacyę przyjąć. Strong zaś jest gorliwym demokratem i autorem „historyi Wisconsinu." Spotkali się niedawno w Milwaukee i zrobili taki zakład, iż Hurley przyłączy się do partyi demokratycznej, jeżeli Cleveland zostanie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych. Strong zaś musi się przyłączyć do stronnictwa republikańskiego, jeżeli Harrison zostanie wybranym. Piękne muszą być zasady tych panów, jeżeli się o nie zakładają, jakby o pieniądze lub kapelusz.

JAN KILIŃSKI

SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

(Ciąg dalszy.)

IGIELSTROEM.

No, a tak bez żartu, powiedz mi, ile pospólstwa mogłoby stanąć na twoje wezwanie, panie Kiliński? Ale tak bez przesady!

KILINSKI.

Bez przesady... to w jednej godzinie obowiązuję się postawić trzydzieści tysięcy samych rzemieślników, tych, co mnie na radnego wybierali.

IGIELSTROEM.

Trzydzieści tysięcy? ha! ha! ha! ot, żartuje pan Kiliński! To po likierze taka liczba urosła!

KILINSKI.

Bez żartu, panie jenerale, i przed likierem ciż sami stanęliby z pewnością!

IGIELSTROEM.

No, dajmy temu pokój. Więc pan Kiliński ręczy mi za tych, co tu podani? (Pokazuje papier.)

KILIŃSKI.

Najspokojniejsi to i najzacniejsi obywatele.

IGIELSTROEM.

Zaraz będą wolni i niech wracają razem z panem Kilińskim do domu, a nie wdają się w żadne konspiracye. (Odchodzi na prawo, zabrawszy papiery.)

Scena 10.

KILINSKI (sam).

Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło. Dziękuję ci, zacny jenerale, za lekcyę, żeś mnie ostrożności nauczył. Alem też kręcił nim jak szewc skórą, choćem się i trochę pocił, mospanie! Uf! (Obciera pot z czoła, a przechodząc na bok, staje w oknie.)

Scena 11.

(Kiliński, Pani Lalewiczowa, Oficer.)

OFICER.

Wejdź pani: zaraz zamelduję ekscelencyi. Czy masz pani swą prośbę na piśmie?

PANI LALEWICZOWA.

Oto jest. (Pokazuje, lecz zatrzymuje przy sobie.)

OFICER.

Dobrze. Proszę się chwilę zatrzymać. (Wychodzi głębią.)

PANI LALEWICZOWA.

Z zamku odeszłam z niczem! Nie przypuszczono mnie nawet przed oblicze króla, a radzono udać się do ambasadora. Może on zlituje się mojej niedoli. (Spostrzega Kilińskiego.) Jakiś pan... może jego spytać o radę, jak przemówić, aby zmiękczyć serce tego człeka, co nam tyle łez wyciska?... Co widzę! wszak to pan Kiliński!

KILINSKI.

Pani Tomaszowa tu?... I po co?

PANI LALEWICZOWA.

Czyż nie wiecie o mojem nieszczęściu? Przyszłam błagać litości, bom słyszała, że pono Tomasz na łańcuchu do słupa w ciemnym przykuty lochu; ale widząc, że i wy panie Kiliński aresztowany, do reszty straciłam nadzieję.

KILINSKI.

Ja, mospanie, aresztowany?! A kto to powiedział? Ja byłem tylko proszony z wizytą, a jak to u nich zwyczaj, przysłał po mnie oficera. I widzisz pani, żeśmy się z sobą o suchej gębie nie zabawiali.

PANI LALEWICZOWA.

Nie poznaje w tych słowach przyjaciela mego męża! Żartujecie i śmiejecie się, kiedy mnie żal serce pożera.

KILINSKI.

Przyjacielem Tomasza jestem, i to nawet takim, co potrafi złożyć tego dowody, bom wymógł na Igielstroemie, że Tomasza puści wolno a i innych kilku przy tej okazyi.

PANI LALEWICZOWA.

Tomasza wypuszczą!? Czy tylko nie żartujecie?

KILINSKI.

Właśnie czas na żarty! Zobaczysz pani, bo właśnie na niego tu czekam.

PANI LALEWICZOWA.

Czarów chyba użyliście, panie Janie, albo ja we śnie jestem!

KILINSKI.

Zaraz się pani przebudzisz, bo oto nadchodzą.

Scena 12.

(Ciż, Szlittmann, Lalewicz i trzech innych więźniów.)

PANI LALEWICZOWA.

Mężu mój najdroższy!

LALEWICZ.

Żono moja! (Ściskają się.) Jakżeś ty wybladła, niebogo!... I Kiliński tu?

KILIŃSKI (uścisnąwszy Lalewicza.)

A co? prawda, jaki grzeczny?

LALEWICZ.

Prawda, i tego właśnie nie pojmuję! Sam przyszedł do lochów, przepraszał za pomyłkę... Nic nie rozumiałem, ale gdy iść kazał, nie było się co namyślać.

SZLITTMANN.

A wiesz waszmość, gdzie iść kazał?... Nie ma się co zawczasu cieszyć, bo kto wie, czy to nie podstęp i czy my nie jesteśmy w drodze na szubienicę?

KILINSKI.

Ale jak waszmość się do aresztu dostałeś, tego dalibóg nie pojmuję!

SZLITTMANN.

Tego to i ja sam pojąć nie mogę, bo gdyście panie Kiliński szli do pałacu z oficerem, ja za wami chyłkiem, chcąc się dowiedzieć, co to z tego będzie, aż tu za mną patrol: „stój!" i nie czekając mojej eksplikacyi, biorą mnie i prowadzą prosto do aresztu. Przesiedziałem z godzinę i teraz znowu iść każą.

KILINSKI (żartobliwie).

Bo myśleli, że waszmość ze mną w zmowie.

SZLITTMANN.

Pst! po co tego?

KILIŃSKI.

Ale gdy się pokazało, żem niewinny, i waszmości puścili.

SZLITTMANN.

Ale strachu mi narobili, więcej niż innemu, gdyby go już na hak ciągniono!

KILINSKI.

No i widzisz, kochany Tomaszu, Bóg przecież łaskaw, nie zapomniał o tobie. Nie czekając więc dłużej, chodźmy do domu; z drugą wizytą, da Bóg doczekać, będziemy tu już śmielsi.

SZLITTMANN (nagle.)

Oho! patrzcie, idzie jakiś oficer z papierami. Może im chętka przyszła jeszcze nas trochę potrzymać?

Scena 13.

(Ciż, Porucznik.)

PORUCZNIK (wchodzi z przeciwnej, dokąd Igielstroem odszedł, bez szpady, z papierami).

Ekscelencyi nie ma? (Spostrzega obecnych.) A państwo tu co robicie?... Co widzę? pan Kiliński!

KILINSKI.

Ja to ja, poruczniku. W nie małych byłem tu opałach, ale mnie jakoś cudem nie zatrzymano.

(Szlittmann ciągnie go za połę.)

PORUCZNIK.

A to by było pięknie! Pan Kiliński, człek tak porządny!... Ale miejcie się na baczności, bo nasz stary zły teraz jak sam djabeł; mnie samemu już się uprzykrzyło siedzieć po całych dniach i bazgrać, a roboty teraz co nie miara! kuryer za kuryerem, depesza za depeszą; nieraz do północy dyktuje listy. Ot i teraz szukam go, bo pilno potrzeba podpisać; a spać mi się chce okropnie, bo całą noc piliśmy dziś u mojej pani, hulanka była do białego rana. Ale bądźcie zdrowi, bo muszę się śpieszyć.

KILINSKI.

Do widzenia, poruczniku. Miło mi będzie, gdy o mnie nie zapomnisz, a zechcesz zajrzeć do sklepu, przechodząc.

PORUCZNIK.

Jak tylko trochę robota przeminie, wstąpię... na śniadanie. (Odchodzi w stronę, gdzie odszedł Igielstroem.)

SZLITTMANN (z cicha).

Ot, wdawałbym się tam w rozmowę z jakimś oficerem... po co tego? I jeszcze go waszmość do siebie zapraszasz!

KILINSKI.

Dajno pokój, Szlittmann, wiem ja co robię. To człek, co przy wielkim ołtarzu służy; dla waści niech to wystarczy.

PANI LALEWICZOWA.

Chodź, chodź, mój kochany mężu! Radość moją zawdzięczam wam, panie Kiliński.

KILINSKI.

A ja wolność naszą Bogu, co mnie szczęśliwą natchnął myślą. A jak to było w domu opowiem! (Odchodzą głębią. Szlittmann kłania się portretowi Katarzyny, odchodząc, a gdy drzwi otworzyli, widać w sieni Wojtusia uradowanego.)

Scena 14.

IGIELSTROEM (sam, wchodzi z boku).

Poczciwi mieszczanie! Niewinnie przesiedzieli w lochach! Trzeba im to będzie rublami wynagrodzić. Nie tak więc źle rzeczy stoją, jakem sądził. Boją się i mają rozum.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Philadelphia, 26 sierpnia 1888.

Legionista.

(Dokończenie.)

„Lecz powiedz gdy łaska szanowny sąsiedzie,
Czemu każde powstanie tak się źle nam wiedzie?
Mieliśmy wszystkie dane do pobicia wrogów?"
Legionista wciąż milczał, aż westchnął głęboko
I jakimś skrytym gniewem, zabłysło mu, oko.
Podniósł swą twarz szlachetną, z białym jak śnieg wąsem,
I odrzekł Gierwazemu z boleśnym przekąsem:
„Nie zwalczyła nas Moskwy niewolnicza trzoda,
O nie!.. nigdy!.. nie oni, — lecz nasza niezgoda!
Tak! Mickiewicz wywróżył: „nie będzie człowieka,
Na którego Ojczyzna i naród nasz czeka!"
Żołnierz, on obowiązek swój wykonał święcie,
Lecz wodzów niedołęztwo przechodzi pojęcie.
Gdy żołnierze dowódzców do broni używali,
Oni głowę stracili — i wierzyć przestali
W to, że sprawę narodu pewnie by wygrano
Siłą oręża; więc się układano!
Naród był pod bronią; żołnierz gotów bić się,
Obrano dyktatora, a on wolał skryć się
O, gdyby miał on wówczas bohaterskie serce,
To byśmy już nie byli, jak dziś w poniewierce!
Tak; nie było człowieka, który by nam radził,
Nie było generała, który by nie zdradził,
Nie było silnej dłoni, która by dzierżała
Rudel rządu powstańca i nim kierowała.
A było dużo ludzi, mężnych i rozumnych,
Lecz jednych zniechęciły swary panów dumnych,
Drudzy widząc niesnaski, męztwo swe stracili
I bez wiary w zwycięztwo — tylko się bronili.
Magnat znów lepiej wolał moskiewskie nahaje,
Niźli widzieć wolnymi swe rodzinne kraje,
I bojąc się niełaski cara północnego,
Odprzedali tron Piastów, dla pana krwawego.
Brodzili we krwi bratniej, co od tronu płynie,
Nie widzieli plam krwawych na swym karmazynie
I krwią owa pijana, podła tłuszcza panów,
Za rubel bratobójczy moskiewskich tyranów,
Z cynicznym uśmiechem, z hańbą na czole,
Na gruzach swej Ojczyzny, w wrogów Polski kole,
Pieniądz wzięty za zdradę: lekkomyślnie rzuca,
Krzycząc: „wiwat car russki", póki starczą płuca!
Pewnieś słyszał Gierwazy, bo to pieśń nie nowa,
Którą ci wnet przytoczę, oto są jej słowa:
„O cześć wam panowie, magnaci,
„Za naród krwią własną zbryzgany.
„O cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci,
„Za naszą niewolę, kajdany!"
Magnaci w tej piosnce — słusznie wyszydzeni:
Bo oni to najbardziej zostali zhańbieni.
Oni, przy swych zasobach, zamiast nas bronili,
Jak Piłat nad Jezusem ręce swe umyli;
Lecz zdrada kilku podłych, Polskę nie zgubiła,
Tylko pycha z niezgodą, klęskę sprowadziła!
Ej mój Panie Gierwazy, mieliśmy dość siły
By zwyciężyć, lecz wady stare nas zgubiły!
A choć wróżby na przyszłość są dla nas złowieszcze,
Jednak powiem: nasza Polska nie zginęła jeszcze"!
I gdy wyrzekł te słowa, zabłysło mu oko,
Głowa, wprzód schylona, wzniosła się wysoko,
Znikł z twarzy wyraz smutku, niedoli, zgnębienia,
Rysy jego tak pełne były uniesienia,
Że wyglądał jak prorok, kiedy słowa wieszcze,
Zabrzmiały po raz drugi: „Nie zginęła jeszcze"!
Pan Gierwazy nań patrzał, pełen zadziwienia:
Bo starzec mu się wydał, jak olbrzym z kamienia;
Z głową dumnie wzniesioną, z pogodą na czole
I, zdało mu się, biły jakieś aureole,
Z śnieżnych włosów zbielałych w usługach dla kraju.
Wyglądał legionista — jakby poseł z raju,
Jak duch wolności, który pokolenia młode,
Chce prowadzić na drogi i dać mu swobodę!
Patrzał nań Gierwazy z wejrzeniem zdumionem
I rzekł mu głosem cichym, a mocno wzruszonym
Przycisnął serce ręką, spojrzał bystro w oczy:
„Nikodemie, co słyszę?.. zkąd ten głos proroczy?..
Czy mamy się spodziewać znów krwawych zapasów
I powrotu do lepszych, swobodniejszych czasów"?
— „Pewnie, panie Gierwazy! Będą nowe spory....
Wspomnij Waść przepowiednie Skargi, Wernyhory:
„Z powstania, po powstaniu trzydzieści lat mija;
„Po trzecim — godzina wolności wybija".
I dziwny rzeczywiście zbieg okoliczności,
Choć ja nie zabobonny — ale fakt w przeszłości:
— „Co lat trzydzieści Polska wstrząsa swe kajdany.
„Po tej trzydziestce ma być jej wróg pokonany"!
I rzeczywiście spojrz na mocarstwa stosunki:
Do wojny Europejskiej są wszystkie warunki.
Polityczny widnokrąg coraz się zachmurza
I czuć w parnem powietrzu, iż wnet zagrzmi burza!
Im bardziej się przedłuża, ta cisza złowroga,
Tem bardziej wojna będzie zacięta i sroga;
A straszna będzie walka — gdy stoją miliony
Ludzi pod bronią, cały świat jest uzbrojony.
I w historyi nie znano podobnych legionów:
Złożonych aż z dwudziestu i sześciu milionów.
Tutaj nie wyjdzie walka dwóch mocarstw ościenna,
Lecz wojna europejska, — w następstwa bo zmienna!
Gdy Europę wojen ogarną zawieje,
To i dla nas Polaków zabłyśnie nadzieja,
I znów stare proroctwo nam by się ziściło —
I byłoby na końcu — co w początku było"!
— „O daj Boże, daj Boże, panie Nikodemie,
Aby swobodnemi ujrzeć nasze ziemie;
Lecz wątpię by to wszystko zrobić nam się dało;
Zobacz: choć Polska duża, lecz Polaków mało
Zdolnych za broń uchwycić, w czas boju przyszłego,
A starzy, mali, chorzy, wszystko do niczego!
Ot!.. choć by ja naprzykład: czem że dopomogę,
Wszak w szeregi powstańcze wpisać się nie mogę"?
„O, mój Panie Gierwazy, wątpić się nie godzi,
Bo jeśli raz niewiara w sercu nam się zrodzi,
Jakiemiż wtedy będziem my patryotami
Myśmy wtedy nie godni być Polski synami?
A kto znów w zmartwychwstanie Ojczyzny nie wierzy,
Ten nie do braci naszych — do wrogów należy!
Kiedy zaś odrodzenia godzina wybije,
On nie ujrzy tej chwili, on jej nie dożyje.
— Spojrz w drogą nam Ojczyznę; przejrzyj wszystkie strony,
Widzisz te tłumy? — Przelicz!.. to są miliony,
Z których każda jednostka, jest Polakiem zwaną:
Z męztwa, nieszczęść, miłości i nadziei — znaną!
Wspomnieć nasze cierpienia nie staje odwagi,
Od wieku już znosimy coraz cięższe plagi,
Które na nas spadają jak młoty kowala:
Lecz żar piekielnej kuźni z nas żużle wypala;
A pod razami wroga, dłoni nieprzyjaznej,
Stalowy miecz się skuje im z bryły żelaznej
I wyjdziem z czartów kuźni okuci w pancerze,
Zbrojni duchem, cnotami, nie zachwiani w wierze,
Że naród wolny przebył tyle chwil rozpaczy,
Nie na to by zaginąć w przemocy siepaczy!"
Wróg nie zgładzi narodu, choć ziemię zdobędzie;
A gdy naród — narodem, wiek cały przebędzie,
Eksystencyi zaprzeczyć nikt mu nie potrafi:
Do celu dążyć będzie i do niego trafi,
Bo nikt ducha wolności pogrzebać nie w stanie,
Chyba że on sam swoim — zabójcą zostanie!
Więc wierzmy niezachwianie i nie traćmy męztwa,
Bo brak wiary, to zdrada, a zdrajcom — przekleństwo!
— Z wzajemnie spójnych cząstek, rośnie siła ciała;
Zatem każda cząsteczka, chociażby i mała,
Luźną w ciele pozostać, nigdy nie ma prawa —
Każdą musi zajmować narodowa sprawa.
Jednostka chociaż słaba, lecz czem tylko może,
Dla ogólnego celu, niechaj nam pomoże;
Niechaj złoży grosz w dłoni, dla odbicia trumny,
Z której orzeł nasz wzleci, z swych obrońców dumny
I nadgrodzi was setnie, za trudy i znoje,
Za grosz wdowi, łzy wasze i rany, i boje,
Których nie szczędzono, aby więzy zrzucił —
Łzą pokuty omyty, z niewoli powrócił!
W stadzie owce parszywe, też często bywają,
Które na miejscu serca, żmiję w piersiach mają,
Zrodzona w plugawych odmętach zawiści
I myślących jedynie o własnej korzyści,
Których, kiedy Ojczyzna o pomódz zawezwie,
Dłoń ich podła nic nie da, chyba dane weźmie!
Tacy to by zagłuszyć sumienie szemrzące,
Odtrącają i drugie jej pomoc niosące,
Aby i na członków plwała opinia zacięta,
Lecz nie na ich godnego Pana Prezydenta!
Cel związku — rozwiązujesz Narodowych braci,
Pewnie za tę przysługę Bismark z Carem płaci!
Z Harmonii — dyzharmonia bywa często z rady;
Zaiste, to są śliczne dla drugich przykłady!....
Wam zacni patryoci, daremne wyrazy,
Bo na was nawet ślepiec dojrzy brudne skazy!
Naród na was sąd wyda, a wtedy Panowie: —
„To mnie rzecz obojętna"!.. Żaden z was nie powie.
Powątpiewasz w swe siły mój Panie Gierwazy,
Lecz często się zdarzało.... i ileż to razy,
Że człowiek chociaż słaby, też dokazał wiele:
Rozumem, zamiast szablą, bił nieprzyjaciele.
Mówiłeś zaś że orząc schedę ojcowizny,
Nie stać ci też na pomoc w potrzebie Ojczyzny?
Na to odrzec ci mogę, przyjacielu drogi:
Pomożesz, nie przeszedłszy twego domu progi!
Wszak masz dzieci kilkoro; niechaj że w ich łonie,
Po pierwsze: miłość Polski jasnym ogniem płonie.
Wpajaj: że dla Ojczyzny, nie masz poświęcenia
Niepodobnego. Nie skąp ni krwi twej, ni mienia,
Której by dusza twoja oddać się wachała,
Gdyby sprawa Ojczysta, tego wymagała.
Ucz zarazem: — „Ojcze nasz" w mowie ludu starego,
Jest najmilszym dla serca Pana Przedwiecznego.
Po drugie, nie zapomnij dać im wykształcenie: —
Nauka — jest najdroższa dla Ojczyzny mienie.
Ojczyzna potrzebuje ludzi oświeconych,
Potrzebuje szermierzy — ale wykształconych!
Z nich Polska najdzielniejszych obrońców zdobędzie
Oni sprawie pomogą, we wszystkiem — i wszędzie!
Oprócz tego masz swoją domową czeladkę,
Chłopków nieoświeconych, wskaż dla nich Matkę,
Wskrześ w nich dla „Bolejącej" miłość i oddanie;
Rozszerzaj w nich oświatę, dobrobyt, ufanie
Że ratując Ojczyznę — i siebie ratuja,
Na Wolność, Równość, Jedność, niech zawsze rachują!
Że prędko uwolnienia godzina wybije,
Niech żyją nam Obrońcy, niech nam Polska żyje"!

Syn mego Ojca!

Przyszłość Francyi.

Paryż dzisiejszy, pisze korespondent, przypomina mi Paryż, jak się przedstawiał na początku roku 1870, kiedy bulewary były przepełnione rozjątrzoną tłuszczą a rewolucyę było można czuć w powietrzu. Ostatni strajk i śmierć „jenerała" Eades podnieciły płomienie. Floquet, pomimo bystrości jego dowcipu nie jest w stanie zapobiedz szerzeniu się pożaru. Od r. 1793 Francuz nie jest zadowolony ze stałego rządu. Wczoraj był bonapartystą, dzisiaj jest republikanem, jutro może być rojalistą. Po kilku miesiącach panowania wnuka Ludwika Filipa, przewróci monarchię jakby dom zbudowany z kart i wybierze nowy rodzaj zarządu. W tej chwili zdaje się, że parlamentarny republikanizm przybliża się do końca. Miano tu wszelkie gatunki republiki. Umiarkowani jak Thiers, Simon i Defaure musieli ustąpić ze sceny, gdyż ich wygwizdywano; Gambettę, bożka ludu, ukamienowano. Jules Ferry'ego haniebnie wypędzono. A i radykałów, którzy obecnie są u steru rządu, czeka podobna kara. Prezes ministeryum, którego kilka miesięcy temu uważano za gorliwego i szczerego reformatora, widocznie okazał iż jest niezdolnym. Nie przeprowadził ani jednej jeszcze reformy i zdaje się być tak konserwatywnym, jakimi byli ci, którzy przed nim miejsce jego zajmowali. Nie uczynił, czego lud po nim się spodziewał — to i niepewne położenie kraju jest przyczyną teraźniejszej agitacyi. Coraz bardziej poczynam wierzyć, że rewolucya w r. 1889 jest możliwą. Boulanger tymczasem prowadzi politykę ostrożniejszą jak poprzednio. Nie jest już takim demagogiem, jakim był, i stał się lepszym mężem stanu. Ma zamiar odstąpić od polityki tymczasowo i poczekać aż do głównych wyborów w roku przyszłym, kiedy z wszystkich sił się będzie starał, aby dostał jakie miejsce w zarządzie kraju.

Mówiłem kilka dni z rosyjskim dyplomatą o pogłosce, iż istnieje projekt rozebrania Francyi. Ponieważ to jest przedmiotem bardzo ważnym, przytoczę dosłownie jego słowa: „Póki będzie istniał teraźniejszy stan rzeczy, Rosya nie zezwoliłaby na rozbiór Francyi. Lecz Rosya jest zawsze polityczną. Faktom dokonanym ulegamy i jesteśmy zmuszeni takowe przyjąć. Póki Francya może zostać spokojną, będziemy zawsze jak najprzyjaźniej dla niej usposobionymi. Zresztą staramy się zachować równowagę mocarstw w Europie. Jeżeli Francya zaś nie porzuci swej nierozsądnej i samobójczej polityki, jeżeli Paryż, zamiast być kolebką miał się stać rozpalonym piecem idei rewolucyjnych, jeżeliby socyalizm i radykalizm miały tryumfować nad wybrzeżem Sekwany, nie sprzeciwialibyśmy się wcale, gdyby Francya została należycie ukarana za niegodne postępowanie. Pierwszem prawem natury, tak jak pojedynczego człowieka, jest obrona samego siebie. Gdyby Francya miała się stać ogniskiem lub przytułkiem dzikich rewolucyonistów tego wieku, sąsiednie kraje zostałyby także zarażone. Belgia stałaby się pastwą anarchizmu, w Hiszpanii zakwitłaby radykalna rzeczpospolita, podczas gdy socyalizm w Niemczech zostałby wzmocniony, a nihiliści w Rosyi odznaczaliby się nową czynnością. Pod takiemi warunkami powinność nasza byłaby widoczną. Pokrzyżowalibyśmy ręce nasze na piersiach i zezwolilibyśmy aby Bismarck wykonał zamiary, jakieby miał.

Włochy mogłyby wtenczas zabrać Sabaudyę i Niceę i nawet wypędzić Francuzów z Korsyki i Tonkinu. Niemcy odcięłyby nowy kawał na granicy wschodniej, podczas gdy Belgia zabrałaby Pas de Calais i sąsiednie okręgi. Podział ten Francyi byłby więc zupełnie podobny do podziału Polski. Francyi nie pozostawionoby większy kraj, jakim Belgia jest obecnie. Może się to łatwo wydarzyć, jeżeli się Francya nie uspokoi i nie pozbędzie się profesyonalnych agitatorów, którzy chcą ją doprowadzić do ruiny i zniszczenia.

Rasa karłów.

W pismach starożytnych greckich dziejopisarzy Herodota i Aristotelesa znajdujemy długie opisy o rasie karłów lub też pigmejczyków jak są często nazywani, którzy żyli w środku Afryki. Nowocześni etnologiści nie wierzyli twierdzeniom tych pisarzy, chociaż niektórzy z ostatnich wyrazili się, że prawdopodobnie starożytni owi historycy wierzyli, że to, o czem pisali, było prawdą, dowiedziawszy się o owych karłach od podróżników, o których wiemy, że w każdym czasie, w każdym wieku, w każdym peryodzie przesadzali i przesadzają jeszcze prawdę. Nowocześni ci etnologiści więc powiadają, że nie istnieje rasa karłów. Stworzenia, które uchodzą za karłów a których można widzieć w tutejszych „dziesięcio-centowych muzeach (dime museum)" są tylko egzemplarzami ludzi, których naturalny rozwój ciała przez jednę lub drugą przyczynę został wstrzymany. Uznają, że niepomyślne warunki klimatyczne lub brak pokarmu mogą się przyczynić do zmniejszenia wzrostu zwierząt, jak się to na wyspach Shetlandzkich dzieje, zkąd pochodzą tak nazwane „Shetland ponies" lub też w Laplandyi, gdzie mieszkańcy są mniejszymi, jak w innych krajach. Lecz, powiadają ci panowie, gdyby stworzenia te umieszczono w krajach, których klimat więcejby im sprzyjał, z czasem odzyskałyby normalną i zwyczajną postać.

Około czterdzieści lat temu pewien niemiecki naturalista powróciwszy z Afryki ogłosił, że w pobliżu rzeki Congo znalazł cały kraj zamieszkały przez karłów, przez co potwierdził opis starożytnych greckich pisarzy. Przez ostatnie trzy lata odwiedzali dolinę Congo niemieccy i holandzcy badacze natury, którzy także potwierdzają wiadomość o istnieniu ras karłów. W przeszłym miesiącu miał profesor Flower, dyrektor angielskiego muzeum historyi naturalnej, odczyt w Londynie, w którym oświadczył iż dłużej już nie można wątpić, że ludzie tacy istnieją w większych liczbach. Najmniej dwunastu ludzi, o których wiarogodności niemożna wątpić, poświadczyło, że widzieli tych karłów i mówili z nimi i poznali ich zwyczaje i obyczaje. Są to ludzie o mniejszej tylko postaci jak inni, mając mniej więcej wzrost chłopców liczących dwanaście do trzynastu lat. Przecięciowa ich wysokość wynosi 4 stopy i 5 cali. Są dobrze zbudowani, ruchy ich są szybkie i mogą biedz prędzej, jak większa część ludzi zwyczajnego wzrostu. Na drzewa mogą się skrabać jak małpy i wchodzą na gałęzie, aby zbierać owoce. Naturalnie nie są bardzo silnymi i dla tego budują swe chaty z trzciny lub innego lekkiego materyału. Jako łowcy przewyższają innych negrów wielkiej postaci, którzy w ich pobliżu mieszkają. Wyrabiają pomiędzy innemi narzędzia, jakichby nikt inny nie mógł używać. Oprócz tego są bardzo odważnymi.

Może być, powiada „Chicago Times", że będzie można użyć małe te stworzenia przy pracach, przy których nie można używać ludzi większej postaci. Shetlandzkie koniki bywają już teraz używane w kopalniach do ciągnienia wagonów. Ponieważ są o wiele mniejszymi, jak zwyczajne konie, mogą pracować w szybach, gdzie pierwszych nie można użyć. Nasi baronowie, posiadający kopalnie węgla zniżają myto robotników za każdym razem, gdy podwyższają cenę węgla. Robotnik zwyczajnej postaci nie zawsze może zarobić tyle, ile potrzebuje na żywność i ubiór. Może być, że karzeł mógłby lepiej robić w kopalni, jak olbrzym i niezawodnie może pracować za mniejsze myto, ponieważ utrzymanie jego kosztuje mniej. Karłów i koników shetlandzkich możnaby użyć do pracy w pokładach węgla, które obecnie na nic się przydadzą, gdyż górnicy i konie zwyczajne nie mogliby w nich stać. Górników z Afryki możnaby tak tanio sprowadzać jak z Węgrzech.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W ostatnich kilku latach w gubernii kieleckiej rozparcelowano 19 majątków ziemskich pomiędzy włościan. Majątki te ogółem obejmują 15,450 morgów i 120 prętów. Grunta powyższych 19 folwarków szlacheckich rozdzieliły się na 1030 małych, przeważnie 15 morgowych gospodarstw włościańskich.

— Gubernia lubelska zajmuje 295 mil kwadratowych, czyli 2,931,450 morgów. Z tego znajduje się pod uprawą 1,534,707 morgów, pod osadami 108,134 morgów, pod wygonami 124,368 morgów, łąk 264,397 morgów, lasów i zarośli 732,024 morgów, nieużytków, dróg, rzek, jezior i bagnisk 177,800 morgów. Ludności stałej znajduje się w gubernii 979,700, razem zaś z niestałą 1,006,548, czyli na milę kwadratową dusz 3320. W ciągu ostatnich lat dziesięciu ludność zwiększyła się o 189,754 dusz. Pod względem wyznań przypada: na ludność religii rzymsko-katolickiej 63,3 proc., prawosławnej 19,8 proc., ewangelickiej 2,6 proc. i żydowskiej 14,3 proc. W Lublinie zamieszkuje ludności stałej 44,400, w powiatach: lubelskim 93,254, lubartowskim 80,321, nowo-aleksandryjskim 110,263, janowskim 94,388, biłgorajskim 89,644, zamojskim 98,725, krasnostawskim 85,865, chełmskim 111,134, hrubieszowskim 91,105, tomaszowskim 80,603 dusz.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Rogoźno. Następujący księża otrzymali pozwolenie dozorowania nad nauką religii po szkołach: X. X. Heinze w Obornikach, Wabiński w Różniewie, George w Połajewie, Gintrowicz w Ludomiu, Wąchalski w Białężynie, Szotkiewicz w Pakowie, Grzybowski w Mur. Goślinie, Grabowski w Długiej Goślinie, poseł Ostrowicz w Rogoźnie i Ussorowski w Skokach.

— Z Środy piszą do Orędownika:

Znowu ofiara trujących grzybów! W Zielnikach otruła się familia Kiszków grzybami. Pomimo rychłej pomocy lekarskiej zmarła już żona, a mąż leży bez nadziei wyzdrowienia. Dzieci, które z nich tylko kosztowały da się prawdopodobnie przy życiu utrzymać.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Kartuzy. Jakiś kupiec nadreński zamówił u stolarza Markowskiego w Kłobucinie 50 tuzinów rogów do tabaki. Zapewnie Nadreńczycy poznali je od nauczycieli przeniesionych z Zachodnich Prus nad Ren.

Szlązk.

Uciszkowy pow. Kozielski. W poniedziałek 13-go Sierpnia rano o godzinie 9 tej wybuchł pożar u Starościka, gdy dorośli byli na polu, zostawiwszy w domu najmniejsze jeszcze dzieci. Spłonęły wszystkie budynki i całoroczne żniwo. Ogień zajął domostwo dwóch sąsiadów Starościka. Ludzka pomoc nie byłaby zdołała tego pożaru ograniczyć, gdyby nie patronka tutejszej gminy, Opatrzność Boska. Onej mamy do podziękowania, że na dwie stopy oddalona stodoła słomą pokryta się nie zapaliła.

Gdy w roku 1867 wybuchł pożar w naszej wsi, a wody nie było i musieliśmy po nię jechać o pół mili, to wtedy nie mieliśmy innej rady, tylko Opatrzności Boskiej prosić, i zostaliśmy też wysłuchani, bo wiatr w tę stronę płomienie skierował, gdzie żadnych budynków nie było, to jest do pola; a o ile pamiętam, nigdy jeszcze tą karą srodze nawiedzeni nie byliśmy, za co dzięki niech będą Opatrzności Boskiej.

— Karolina Jauernik, komornica z Komajza dostała od znajomej w Jagerndorf (na austryackiej stronie) funt mięsa w podarunku. Ponieważ przewóz mięsa bydlęcego przez granicę jest zakazany, więc niewiasta ta została przez głupczycki sąd ławniczy na 1 dzień więzienia i poniesienie kosztów skazaną. Pieczeń ta wypadła biedaczce nader słono, bo sami świadkowie dostali 16 m. 50 fen.

— Katolik pisze:

Górny Szlązk dotychczas mniej ucierpiał latoś od wody. Lecz w ostatnim czasie i na nas biednych spadły klęski. W Raciborzu było widać na Odrze płynące zboże i drzewo, bo woda w jednej chwili urosła. Burza 18-go zm. ogarnęła prawie cały Górny Szlązk. Pod Koźlem po trzeci raz woda zatopiła pola. Landrat przez konnych posłańców kazał ostrzedz miejsca niżej położone. Kłodnica też wystąpiła z brzegów. W Katowickiem pola jak jeziora wyglądały. Grobla pod Halembą się przerwała. Z młyna woda porwała groblę i śluzę. Od Gliwic do Panewnika woda zalała pola, a nawet wchodziła w mieszkania i chlewy. Podobnie działo się pod Żorami. Wszędzie ogromne szkody.

— Pszczyna. W sąsiedniej wiosce Łące wybuchł kilka tygodni temu pożar w posiadłości chałupnika Michała Stryczka. Mieszkańcy ledwo życie wyratowali. Z dwoje dzieci komornika Szotka leżących na górze w sianie, zdołał ojciec z narażeniem własnego życia, tylko 13-letniego chłopca, już znacznie poparzonego wyratować, podczas gdy 10-letnią dziewczynkę dopiero po spłonięciu dachu na węgiel spaloną znaleziono. Wyratowany chłopak wskutek odniesionych ran przez poparzenie wkrótce zmarł. Podejrzaną o podpalenie wymownicę Teresę Bieber uwięziono.

— Kandrzyn na Szlązku. W nocy z 19 na 20 zm. przejechał tu pociąg kolejowy na śmierć maszynistę Józefa Soporowskiego z Szobiszowic. Nieszczęśliwy zabierał się do odhaczenia maszyny od pociągu, gdy w tem pociąg ruszył i Soporowski dostał się pod koła.



Ze Wschodu.

Rumunia nie przestaje pilnie pracować nad obwarowaniem Bukaresztu. Cztery forty, przy wzniesieniu których zajętych jest tysiące robotników, po większej części Włochów i Bułgarów, ukończone będą w jesieni roku bieżącego. Przez budujące się fortyfikacye stolica kraju zamienioną być ma w wielki obóz oszańcowany, mogący pomieścić całą armię rumuńską. Jednocześnie projektowanem jest obwarowanie Fokszan i Galaczu, celem zabezpieczenia linii Prutu od strony wschodniej. W tych dniach właśnie rozpoczęto wywłaszczać grunta potrzebne pod fortyfikacye, jakie mają być wzniesione około tych miast. Sprawą fortyfikacyi kieruje złożony przed dwoma laty komitet obrony narodowej, którego prezydentem jest sam król.

Macedonia.

Utworzył się w Bukareszcie komitet macedońsko-albański i wydał manifest, którego główne ustępy brzmią: „Bracia Albańczycy! Wszystkie już narody ocknęły się ze snu letargicznego, w którym przez długie wieki ciemnoty pogrążone były. Tylko my, Albańczycy, potomkowie Pelazgów, najstarsi obywatele lądu europejskiego, jęczymy dotąd w dawnym śnie zabójczym. Niechaj się Europa, postępująca z nami jak z dziećmi i wszelkich praw nam odmawiająca, przekona, żeśmy dotychczas stary język i stare pelazgijskich przodków naszych cnoty zachowali! Bracia, czas najwyższy, abyśmy powstali z usłanego nam grobu, i abyśmy się dla naszego języka i narodowości o te same prawa, co inne narody, upomnieli! Powiedzmy Europie, że nie damy się dla miłości obcych panów podzielić jak stado owiec. Chcemy dla siebie ziemi, na której mieszkamy i chcemy również panami być we własnej chacie!"

Za ciasny i za obszerny.

Przed sędzią Jerolomanem w ósmym okręgu sądu cywilnego w Nowym Yorku odegrała się nie dawno śmieszna scena. Żydowski krawiec Max Witkowski wniósł skargę przeciw żydowskiemu rzeźnikowi Abrahamowi Meyer o niezapłacenie należytości za ubiór. Meyer twierdził, że nie zapłacił pięćdziesięciu dolarów za ubiór, gdyż ten nie dobrze leżał. Aby sędziego przekonać o prawdziwości twierdzenia Meyer'a musiał rzeźnik go przymierzyć. „Niechno pan sędzia patrzy", zawołał Abrahamek podnosząc ręce do góry tak że surdut musiał dostać fałdy, „czy kołnierz nie stoi jakby deska. Niech się sędzia przypatrzy, że stan jest za niskim." Tak i tem podobnie mówił oskarżony i chwytał palcami za to lub owo miejsce surduta, aby zwrócić uwagę sędziego na mniemane wady. Sędzia Jeroloman atoli jest dobrym znawcą ubiorów i uznał, że ubiór leżał jakby ulany. „Wiesz pan co, panie sędzio", zawołał natenczas krawiec Max Witkowski, „wiesz pan co, co on zrobił, gdy mu przyniosłem ubiór? Powiedział, że jest za ciasnym, a ja mówiłem, że go wezmę do domu i zrobię obszerniejszym. Zabrałem go, a na drugi dzień przyniosłem na powrót nie zmieniwszy go wcale, i przysięgam na cień Abrahama, Izaaka i Jakóba że powiedział, iż ubiór jest za obszerny." Meyer musiał zapłacić za ubiór i koszta.

Humor i prawda.

Replika co się zowie. Zazdrosna o męża żona całą noc wyglądała powrotu jego z hulanki do domu, nareszcie o godzinie 3 rano doczekała się go.

— Bój się Boga — rzecze — a toć już trzecia rano!

— No to i cóż — odpowie mąż — gdybym był siedział w domu, byłaby także trzecia.

— Pewien żydek handlujący owocem spotkał się przypadkiem z pewną znajomą obywatelką. Zwyczajem więc właściwym wszystkim żydkom zaczął się wypytywać o jej zdrowie i o całą familię kończąc zwykłem frazesem:

— Czy nie weźmie pani coś ode mnie z towaru?

— I owszem Szmulu odpowiedziała pani, daj mi oto pomarańczy.

Żydek więc bierze i zaczyna rachować: raz, dwa, trzy, cztery, pięć, naraz zapytuje się owej pani:

— Ny, a ile ma lat ten najmłodszy synek?

— Dwanaście, rzecze dama.

Żydek zaczyna rachować: — dwanaście, trzynaście i czternaście. —

— Ny, a ten najstarszy?

— O! ten najstarszy ma już 24. —

Żyd rachuje dalej: — 24, 25, 26, 27, 28.

Ny, a pani dobrodziejka, jaka stara?

— Ja mam 42 —

— Żyd znów rachuje: — 42, 43, 44, 45, 46.

— Ny, a pani mąż?

— Mój mąż ma 53.

— Pięćdziesiąt trzy, aj! waj! rachuje dalej: 53, 54, 55, 56, 57, 58.

— A brat pani dobrodziejki?

— Mój brat ma 67.

— Ny to on już bardzo stary — rachuje dalej: 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74. — A jaki numer na tem domu, co pani mieszka?

95 Szmulu: —

Już ja pamiętam: 95, 96, 97, 98, 99, 100. Już jest sto proszę W. Pani.

— Moja żono, cóż ty już dokazujesz — już znów nowy kapelusz kupiłaś, jeżeli się nie mylę, to masz ich aż sześć, na każdy dzień tygodnia więc jeden. —

A tak, to prawda mój mężu, ale na niedzielę jeszcze jeden musisz mi kupić.

Jeden przeciw drugiemu. Mydlarz pewien kazał rozlepiać plakaty z napisem: „Kupujcie mydło od Jakuba Schmidta." Inny mydlarz czytając to, kazał zrobić dla siebie takie podobne plakaty z napisem — jeżeli nie dostaniecie wprzódy kupić lepszego u Jana Kocha i przylepił swój plakat tuż pod Schmidtowem.

Nie ufaj nigdy temu co zawsze o innym mówi.

Głupi ten co zawsze więcej daje, lub więcej obiecuje, jak wykonać jest wstanie.

(Pauza.) Ksiądz biskup Kossakowski maczasem nie złe pomysły... Pewno, że inaczej nie można, a gdy arsenał wezmę, spokojnie spać będę. Kpię sobie z pana Kościuszki i Potockiego Ignacego razem! Denisow wszak mu da radę! Denisow, to dobry żołnierz... Strach mnie bierze pomyśleć, że może być pobitym! Nie byłoby już i po co jechać przed oblicze imperatorowej. (Pije.) Ot, ten Łykoszyn, pułkownik a durak, że dał sformować cię Kościuszce w Krakowie! Pana Wodzickiego to sprawka; ale niedługo czekać, a wszyscy w Sybir z panem Kościuszką, Potockim i Kołłątajem na czele!

Scena 15.

(Igielstroem, Oficer, później Kozak.)

OFICER.

Przybył kuryer z listami z obozu Denisowa.

IGIELSTROEM.

Niech wejdzie. (Oficer wychodzi.)

(Kozak wchodzi z torbą na piersiach.)

IGIELSTROEM.

Kiedy z obozu?

KOZAK.

Przed czterema dniami, nazajutrz po bitwie.

IGIELSTROEM.

Dawaj! (Odbiera listy i czyta z cicha.) Boże! Racławice! Przegrana pod Racławicami! Kosyniery... dwadzieścia armat wziętych! Plac bitwy otrzymał nieprzyjaciel!.. Kościuszko! ten Kościuszko, to moja zguba!... A, wściekłości!... Na tobie Warszawo zemstę moją wywrę! Nigdy nie dowiesz się o tem zwycięztwie! Odetnę was od reszty świata, a biada temu, ktoby się śmiał moim rozkazom sprzeciwić! (Jeszcze raz przegląda depeszę.)

(Słychać piosnkę Wojtusia z ulicy.)

Już ich strzepali za katy
W Racławicach nasze braty.
Zsiekli, stłukli, zmordowali
I armaty odebrali!

IGIELSTROEM.

Cóż to? już po ulicach o tem śpiewają? Już więc wie Warszawa o naszej klęsce! Lepszych mają kuryerów odemnie... Przeklęte miasto! Z dygnitarzami umiem sobie radzić, a tego krnąbrnego motłochu warszawskiego pokonać nie mogę.

(Ostatnie dwa wiersze się powtarzają.)

Zsiekli, stłukli, zmordowali
I armaty odebrali!

Zasłona spada. — Koniec aktu trzeciego.

Akt IV.

OBRAZ IV.

(U Kilińskiego. Dekoracya i urządzenie jak w obrazie drugim.)

Scena 1.

(Jan i Anna w rozmowie.)

JAN.

I czegoż żałować?

ANNA.

Czego? Żem się może stała twej zguby przyczyną, panie Janie.

JAN.

Choćbyś mi była obcą, panno Anno, czyż nie było mym obowiązkiem stanąć w waszej obronie?

ANNA.

Ależ on się teraz mścić będzie! Porwałeś się na wojskowego, wyrwałeś mu szpadę z ręki!

JAN.

I życie gotowym mu wyrwać w waszej obronie! Wy moją zgubą? Wy mojego szczęścia gwiazdą! Błogosławię ten wypadek, bo wrząca gniewem krew skłoniła usta me do wypowiedzenia tego, czegobym w spokojnej chwili pewno wypowiedzieć nie śmiał; a wy panno Anno chroniąc się przed napaścią, objęliście moją szyję, i ja już do śmierci nie przestanę czuć na moich ramionach tych drżących rąk dwoje.

ANNA.

Mile słuchałabym słów waszych, gdyby nie niepokój, iż was tu znajdą.

JAN.

Szukają mnie już od wczoraj; byli u mojej matki, byli i w warsztacie, ale długo szukać mogą. Pan rotmistrz Mycielski wziął mnie pod opiekę. Już ja się z nimi nie spotkam, chyba z bronią w ręku. Wierzaj mi panno Anno, że lada dzień trzeba się czego spodziewać. Po wszystkich gospodach, piwiarniach, winiarniach szepcą tylko o tem. Naród ośmielony zwycięztwem Kościuszki, zaczyna podnosić głowy do góry!

ANNA.

O, i ja wrę dziś już całą nienawiścią do tych, co tak okrutnie nadużywają prawa mocniejszego.

JAN.

Mnie oni najbardziej krzywdzą, bo mnie pozbawiają twego widoku, panno Anno.

ANNA.

Ale za to we mnie zyskali zaciętego nieprzyjaciela... Lecz uchodź, panie Janie, i sama nie wiem, jak wyjdziesz, byś się z nim nie spotkał.

JAN.

A toby źle było, gdybyśmy tylko jedno wyjście mieli. Dziś już pan Kiliński, odebrawszy od nas przysięgę, zwierzył mi się ze wszystkiego. Ze strychu mamy przebitą ścianę aż do czwartej kamienicy; nie jedną, to drugą stroną zawsze wymknąć się można. Ale odchodzę. Żegnam was panno Anno, pamiętajcie o mnie, bo wy dla mnie dziś światem całym! (Całuje ją w rękę.)

ANNA.

Idźcie, idźcie, bo mi serce bije z obawy, by was nie aresztowano.

JAN.

O! jakże mi trudno rozstać się z wami! Nie obawiajcie się o mnie; pierwszemu lepszemu pokonać się nie dam i tylko dla waszego spokoju, choć nie rad, odchodzę.

ANNA.

O tak, tak.

JAN.

Lecz gdybyście mogli polegać tak, jak ja na przezorności Wojtusia, pewnobyście nie drżeli o mnie.

ANNA.

Jesteśmy tu sami...

JAN.

Bóg nad nami! A miłość moja dla was nie jest i dla pana Kilińskiego tajemnicą. Ale niestosownem by było z mej strony w dzisiejszych czasach wspominać o naszem połączeniu. Chcę pierwej stać się godnym waszej ręki, chcę was przekonać, żem godzien liczyć się do rodziny Kilińskich... a dopiero potem, przywdziawszy kontusz, śmiało posunę prosić o waszą rączkę.

ANNA.

I wtedy wam jej pewno nie odmówię.

JAN.

O aniele, z nieba zesłany na osłodę życia mego!

ANNA.

Ale idź, idź już, panie Janie, bo nie chcę zasłużyć na zarzut, żem się stała aniołem zguby waszej.

JAN.

Żegnam, żegnam was, najdroższa pani! (Wychodzi głębią.)

Scena 2.

ANNA (sama).

O Boże mój! byle tylko szczęśliwie ztąd się wydostał! Jakże drżę o niego, by mu się co złego nie stało, by go nie chwycili! Obawa moja o niego wzrasta z każdą chwilą, bo nas prócz miłości łączy i nienawiść dla wspólnego wroga.

Scena 3.

(Anna. Wojtuś.)

WOJTUŚ (wchodzi głębią.)

Proszę panny...

ANNA.

I cóż pan Jan?

WOJTUŚ.

Poszedł szczęśliwie. Ja się tam o niego nie boję, ale muszę zapytać panienki, co się tutaj stało?

ANNA.

Dla czego?

WOJTUŚ.

Bo jeszcze nigdy pana Jana takim nie widziałem.

ANNA.

Czy smutnym?

WOJTUŚ.

Aha smutnym! bo ledwie ziemi palcami dotykał, a gęba mu się sama śmiała — a mnie jak chwycił oburącz, podniósł w górę i tak pocałował, jakby kto z rusznicy wypalił.

ANNA.

Bo poczciwy... i lubi cię.

WOJTUŚ.

Toć i dawniej mnie musiał lubieć, a nigdy mnie w górę nie podniósł, chyba bywało czasem za włosy, jakem co przeskrobał.

ANNA.

E! nudzisz mnie twoją gadaniną! (Odchodzi na bok w lewo.)

Scena 4.

WOJTUŚ (sam).

Wiem ja, wiem! Pan Jan kocha pannę Annę, bo jak bywało czasem w warsztacie krakowiaki śpiewał, to choć tam było Marysiu albo Kasiu, to on zawsze śpiewał Andziu — a że jej nie mógł pocałować, to mnie cmoknął na ochodnem. (Odchodzi na bok na prawo.)

Scena 5

(Kiliński i pani Kilińska z boku wchodzą w rozmowie.)

KILIŃSKI.

At! złość mu podyktowała te słowa, a was kobiety zaraz wszystko płoszy.

PANI KILIŃSKA.

Mężu najdroższy, ja mam jakieś złe przeczucie! A gdym kupowała szynki wielkanocne, także doleciały mnie słowa, co mnie mocno zaniepokoiły. „Na co wam szynki, głupie Polaki — rzekł jakiś oficer — z was samych będą szynki na wielkanoc."

(Ciąg dalszy nastąpi..)

CHICAGO.

O papiery obywatelskie wystarało się w przeszłym tygodniu 300 Szwedów.

— „Tribune" donosi, że robotnicy przejechani w poniedziałek przeszłego tygodnia w pobliżu Hegewisch, byli Polakami i nazywali się Karol Gawron, Józef Gawron i Jan Mikuś. Pracowali w „rolling mill" w Hegewisch. Wszyscy pozostawili familie.

— Kradzieże i włamywania się do domów pomnażają się w południowej dzielnicy miasta.

— Dla handlu chicagoskiego jest bardzo ważnem nowe przedsiębiorstwo, na którego czele stoi jen. John T. Torrance; kolej z East Chicago ma zostać przedłużoną do Blue Island. Z Blue Island zaś ma iść na zachód i południe przez Town of Lake lub też Lyons aż do tak nazwanego „transferowego systemu" syndykatu Stickney'a a może i do miasta Chicago.

Stowarzyszenie nazywa się „Chicago & Calumet Terminal Co." i buduje obecnie w East Chicago dworzec, warsztaty i szopy, w których około 300 ludzi znajdzie zatrudnienie.

Oprócz tego wybudowała „Grave Tank Co." w East Chicago fabrykę, w której 250 robotników będzie pracowało, pewna korporacya z Cincinnati zaś zamierza zakupić w East Chicago 300 akrów roli, na których wybuduje fabrykę, w której będą się wyrabiały żelazne szafy, do czego około 800 ludzi będzie potrzebnych.

— Komitet wykonawczy zarządu centralnego Narodowego Związku Polskiego, przesłał do kongresu protest, że podczas badań komisyi, która się miała przekonać o prawdziwym stanie imigracyi do Stanów Zjednoczonych, porównano Polaków z Chinczykami (Coolies). W dokumencie oświadcza komitet, że większa część Polaków tutejszych składa się z banitów, którzy opuścili kraj, ponieważ tam nie mogli znaleźć pokoju, wolności i sprawiedliwości. Zresztą świadczą liczne, kwitnące osady, że Polacy są pracowitymi, prawo szanującymi obywatelami, a liczne kościoły i szkoły dają świadectwo o ich oświacie.

— Nieznana niewiasta została w nocy z środy na czwartek przejechana pod wiaduktem na Throop ulicy przez pociąg Northwestern kolei.

— W tych dniach został aresztowany za wielożeństwo pastor James S. Greene mieszkający pod No. 670 Madison ulicy. Ma tylko ośm żon żyjących.

— O Polakach pod Hegewisch przez pociąg Chicago i Atlantic przejechanych dowiadujemy się jeszcze, że Karol Gawron liczył lat 37 i pozostawia żonę i czworo dzieci w tym kraju; familie innych znajdują się jeszcze w Europie.

— Nieszczęśliwy przypadek wydarzył się Ludwikowi Larsen, który pracował w fabryce „Crane Elevator Co." położonej pod No. 219 S. Jefferson ul. Kazano mu wyczyścić cylinder żelazny ośm stóp długi i dwie stopy szeroki za pomocą oleju, on atoli użył pokostu, a gdy spostrzeżeno jego omyłkę, kazano mu pokost zmyć benzyną. Po godzinie pracy, przyniósł świecę, aby się przekonać, czy wnętrze cylindra było dostatecznie oczyszczonem. Przytem zapaliła się benzyna; bańka, w której się znajdowała eksplodowała, a palący się płyn oblał go całego. Nieszczęśliwy wybiegł chcąc się zanurzyć w rezerwoarze wody, której tam atoli nie było. Towarzysze, którzy nadbiegli, powalili go na ziemię, i zdarli z niego ubiór. Był tak poparzonym, iż później w szpitalu umarł. Wdowa po nim wraz z jednem dzieckiem mieszka pod No. 897 Shober ulicy.

— W budynku wystawy została w środę na wieczór otworzona szesnasta między-stanowa wystawa w Chicago.

— W czwartek uwięziono polskiego szewca Nikodema Żylińskiego, 24 lat starego, i 19 letnią Julię Zymańską, która z nim żyła w dzikiem małżeństwie w domu położonym pod No. 168 S. Morgan ulicy, za kradzież. Znaleziono w ich mieszkaniu mnóstwo klejnotów, zegarków i drogie szaty. Suknie były własnością niejakiś Heleny Kruszkowej mieszkającej pod No. 564 Centre Ave.

— Józef Nowak, czeski krawiec mieszkający pod No. 16 McMullen str., był najlepszym ojcem i mężem, gdy był trzeźwym, lecz w stanie nietrzeźwym poniewierał familię. W poniedziałek przeszłego tygodnia przybył do domu pijany — żona zażądała od niego pieniędzy. Dał jej 10 centów. Gdy zażądała więcej, zadał jej nożem ranę w rękę, poczem zawołał, iż już dłużej żyć nie będzie i że zwłoki jego będzie można znaleźć w jeziorze w pobliżu „bridewell" i wyszedł. Gdy nie wrócił nawet w środę na wieczór, postanowiła i żona jego odebrać sobie życie. Zwłoki jej znaleziono w tak nazwanym „Gas House Slip" przy 22 ulicy. Zwłok Nowaka nie znaleziono jeszcze. Może być, że się jeszcze w mieście znajduje i pije — gdyż w poniedziałek przed zniknięciem skolektował znacznie pieniędzy od kostumerów.

— Robotnicy w handlu szkłem George F. Kimball'a na rogu Wabash Ave. i Congress ulicy znaleźli w piątek po południu 7 cali długą i jeden cal grubą bombę.

— Jak mało się złodzieje obawiają policyi w zachodniej dzielnicy miasta okazuje fakt iż się w ostatnich dniach włamali do mieszkania sierżanta policyi Kenny, który mieszka pod No. 190 Colorado Ave. i policyanta Aleksandra Beaubien, który mieszka pod No. 192 na tej samej ulicy, i do sąsiednich domów.

— Nikodem Żylinski czy też Zieliński, o którym powyżej donosimy, oświadczył przed sądem, iż on i jego pseudo żona Julia, która zresztą dopiero 9 miesięcy jest w kraju, nie kradli dla siebie, lecz stali w służbie „boss'a" złodziei. Właśnie gdy to opowiadał, przyprowadzono Czecha Stanisława Ksizkiego, także uwięzionego za kradzież. W nim poznał Nikodem swego „pana i mistrza."

— Podczas gdy 45 lat liczący pobielacz Józef Meyer był zatrudniony w „Lake View Bridge Works", na rogu Clybourn i Wrightwood Ave. w otworze dla elewatoru, schwycił go elewator i literalnie rozdarł w kawałki. Nogi zostały urwane a ręce straszliwie zmiażdżone. Śmierć nastąpiła natychmiast.

— W grodzie ogrodowym (Chicago) umarło w przeszłym tygodniu 291 osób, pomiędzy niemi 163 dzieci, nie liczących jeszcze lat 5. Najgłówniejszemi przyczynami śmierci były: cholera dzieci w 24, dyfterya w 19, tyfus w 14, suchoty w 24, kurcze (dzieci) w 13, słabość serca w 11, zapalenie żołądka w 17 przypadkach, przypadkowo utraciło życie 13 ludzi, zamordowany został jeden człowiek, samobójstwo popełniło 3 ludzi itd.

— Dwie rozjątrzone i kłócące się niewiasty spotkał w niedzielę rano na tramwaju na Madison ulicy policyant H. Nazywały się Lydia Woodson i Ida Gastells. Zachowywały się tak nieprzyzwoicie, iż Hennessey, który był w ubraniu cywilnym, widział się zmuszonym je aresztować. Lecz była to sprawa nie łatwa. Lydia Woodson, mocniejsza z nich, która niezawodnie pochodziła z kraju Zulusów, ukąsiła go w rękę, druga zaś uderzyła go w twarz i obie podrapały go tak, iż krew się z twarzy sączyła. Inny policyant przybył towarzyszowi na pomoc, lecz trzeba było przywołać jeszcze dwóch innych, nim było można dwie te złośnice uwięzić i odstawić do stacyi policyjnej.

— W niedzielę na wieczór odbyło się posiedzenie polskiego klubu demokratycznego 16 tej wardy w hali ob. Kostrzewskiego, położonej pod No. 574 Noble ulicy. Przewodniczącym został wybrany major Mikołaj Michalski, sekretarzem ob. W. Karłowski. Mówcami byli ob: Karłowski, Michalski, Bińkowski, Halicki, H. Rawicz i Małkowski. Sprawozdanie jest za obszernem, abyśmy je tu mogli całkowicie podać. Mówcy porównywali zasługi kandydatów republikańskich z zasługami kandydatów partyi demokratycznej; nie pominiono także to, że partya republikańska chce znieść cło na wódkę, mówiono o Chinczykach i porównaniu Polaków z nimi, o „bcodlerstwie" w Chicago, o „cable road" Yerkes'a, o fałszowaniu masła i t. p. Sekretarz dostał polecenie podać wiadomość tę do dwóch tylko gazet tj. do „Gazety Polskiej" i do „Herald'a".

— Arcybiskup poświęcił w niedzielę kamień węgielny pod nowy kościół francuzkich katolików w Chicago, który będzie nosił nazwę „Notre Dame". Około 5000 ludzi brało udział w uroczystości.

— Na konwencyi republikańskiej Cook powiatu zamianowano kandydatami na urzędy powiatowe znów tych obywateli, którzy obecnie takowe zajmują a zwłaszcza: na prokuratora stanu: J. W. Longenecker; na koronera, Henry L. Hertz; na klerka wyższego sądu, P. McGrath; na klerka sądu powiatowego, Henry Best; na recordera, W. S. Scribner; na miernika J. T. Foster; na prezydenta rady powiatowej, H. C. Senne; na komisarzy powiatowych: George W. Spencer z Hyde Park, Jefferson Hodgkins z Normal Park, S. S. Kimball z Avondale, Nelson A. Cool z Blue Island, Robert E. Jenkins, D. B. Scully, A. J. Miksz i W. Williams ze zachodniej dzielnicy miasta; Amos Grannis, Philo G. Dodge i Thomas Brennan z południowej dzielnicy i Henry Engelhardt i Frank Blair z północnej dzielnicy miasta.

— Franciszek Szulc, robotnik w fabryce żniwiarek Williama Deering & Co., (w przedmieściu Lake View) zaskarżył tę spółkę o $10,000, ponieważ niedawno temu przypadkowo kawał drzewa, który wyleciał z maszyneryi, uderzył go w czoło, przyczem Szulc utracił jedno oko i doznał innych jeszcze nadwerężeń ciała.

WASHINGTON.

Washington, 7 września. Prezydent potwierdził budżet dla floty.

— Prezydent zawetował ośm „bill'ów" pensyjnych zwłaszcza dla tego, że śmierć lub choroba osoby odnośnej nie nastąpiła wskutek brania udziału w wojnie.

— Senat przyjął także „bill" wykluczający Chińczyków ze Stanów Zjednoczonych.

Washington, 8 września. Wydział domu dla poczty wzniósł „bill", aby miechy pocztowe zostały opatrzone w nowe, doskonalsze kłódki, gdyż teraźniejsze nie wystarczają, aby wstrzymać złodziei od otwierania miechów i zabierania z nich, co im się podoba.

Washington, 9 września. Prezydent Cleveland przyjął znów kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych. (List jego jest za obszernym, abyśmy go mogli tu podać. Jeżeli będzie można, podamy go w przyszłym numerze „Gazety").

AMERYKA.

Nieszczęście kolejowe.

Z Cincinnati donoszą dnia 9go września: Dzisiaj rano pomiędzy trzecią i czwartą godziną zderzył się pociąg towarowy, mocno naładowany, dążący do Cincinnati a pędzący największą szybkością, na stacyi Corwin położonej o 51 mil od Cincinnati w kierunku północno-wschodnim, z pociągiem nadzwyczajnym, na którym się znajdował cyrk Robinsona. Roztrzaskanym został ostatni wagon (kabuza) a cztery poprzedzające wagony sypialne zostały mniej lub więcej uszkodzone. Czterech ludzi utraciło życie a ośmnastu otrzymało rany — niejaki Andy Smith umrze niezawodnie. Pomiędzy zabitymi znajduje się Jack Lacy z Chicago.

Pociąg, na którym się cyrk znajdował, zatrzymał się w Corwin, aby parowóz zaopatrzyć w wodę.

Sprawy polityczne.

Przy wyborach stanowych w Vermont zwyciężyli republikanie wielką większością.

— Demokraci stanu Connecticut wybrali w przeszłym tygodniu w New Haven kandydatów na gubernatora, wicegubernatora, sekretarza i skarbnika stanu.

— W Milwaukee odbyła się w przeszłą środę konwencya stanowa stronnictwa demokratycznego w Wisconsin. James Morgan z Milwaukee dostał nominacyę na gubernatora, A. Kull z Walworth na wicegubernatora, A. C. Carson z Eau Claire na sekretarza stanu, Teodor Kersten z Calumet na skarbnika, Herman Naber z Shawano na komisarza kolejowego, F. M. Evans z Sauk na komisarza od zabezpieczenia; Timothy F. Ryan z Waukesha na prokuratora jeneralnego, Amos Squire z Green Lake na inspektora szkólnego. Ryan znajduje się także na tykiecie robotniczym. Inni kandydaci robotniczy nie zostali na konwencyi uwzględnionymi.

— Demokraci cieszą się, iż przy wyborach stanowych w Arkansas odebrali nadzwyczajną większość głosów; republikanie cieszą się także iż dostali niezmierną większość w Vermont.

— W Stanie Nebraska postawiła „Union Labor" partya własnych kandydatów na urzędy stanowe. Nominacyę na gubernatora dostał Dawid Butler, były gubernator.

— Demokraci w Massachusetts zamianowali także swych kandydatów na urzędy stanowe.

— Republikanie w Colorado mianowali kandydatem gubernatoryalnym J. A. Cooper'a z Denver, na wicegubernatora William'a G. Smith z Golden.

— Demokraci w South Carolina zamianowali kandydatami na gubernatora i wicegubernatora tych samych, którzy urzęda te dzierżą obecnie tj. J. B. Richardson'a i W. B. Mauldin'a.

— Republikanie w Minnesota postawili za kandydata na gubernatora W. B. Merriam'a.

Eksplozya.

W Ellendale, Dak., eksplodował w środę na wieczór kocioł parowy młockarni Goulette'a i Betson'a, w której pobliżu 10 do 12 ludzi było zatrudnionych. Goulette, właściciel, został odrzucony na 60 stóp od maszyny i otrzymał niebezpieczne, lecz nie koniecznie śmiertelne rany. McLean, stary już człowiek, został zabity. Sześciu ludzi zostało straszliwie pokaleczonych i poparzonych. Przez eksplozyą zapaliła się sucha trawa preryowa a ranni byliby się żywcem spalili, gdyby sąsiedzi usłyszawszy huk nie byli przybyli i ich od śmierci uratowali.

Nieszczęścia.

W Monroe w pobliżu St. Johnsbury w Vermont zostali podczas pracy przy nowej drodze zasypani przez ziemię, która się zwaliła, robotnicy, z których trzech: Henry Bedell, Wm. McKay i W. Vens, zostało na miejscu zabitych, dwóch zostało ciężko i inni mniej niebezpiecznie pokaleczeni. — W Pittsburgu zostało zasypanych kilku Włochów, kopiących rów siedm stóp głęboki. Jeden z nich, niejaki Toni, utracił życie. — W pobliżu Tuscola, w Douglass powiecie, Ills., utracił farmer Ross Gordon życie, przechodząc przez tór kolejowy, gdy pociąg nadchodził. — W Fairbury, Ill., został górnik W. Retzel zabity przez przedwczesny wybuch miny. — W Bailey, Mich., utracił życie w fabryce gontów robotnik Thomas Jones, jedyna podpora starej matki, przez rozsadzenie się rury.

— W czwartek na południe zapaliły się w kopalni węgla Philadelphia i Reading kolei w Mount Carmel, Pa., szkodliwe gazy, przyczem dyrektor i jeden robotnik ciężkie odebrali rany i w kopalni wielka szkoda została wyrządzoną.

— W Kirkwood, Ill., został John Peterson przejechany przez lokomotywę i natychmiast umarł. — W Crawfordsville, Ind., został Samuel Marley zabity przez windę, która się wywróciła. — W Battle Creek, Mich., została przejechaną na moście kolejowym niejaka Olive McCally. — W Winnipeg, Manitoba, spaliła się niejaka pani Grant z dwoma dziećmi, których chciała wyratować z domu, w którym ogień wybuchł w skutek eksplozyi lampy. —

— Pociąg Chicago i Atlantic kolei przejechał w pobliżu Jacksonville, Ill., dwóch ludzi, z których każdy miał dość znaczną sumę pieniędzy przy sobie.

Pożary.

W San Diego, Cal., zniszczył w przeszłym tygodniu pożar własność wartą przeszło $250,000.

— W kopalni Baltimore położonej pięć mil od Hazleton, Pa., wybuchł w czwartek pożar, który nie był jeszcze ugaszonym gdy telegram odchodził.

— W fabryce ram dla drzwi i okien spółki Day, Huber i Crocker położonej na Main ulicy w San Francisco wybuchł w niedzielę po południu pożar, do którego uśmierzenia było potrzeba cały straży ogniowej miasta. Trzy czworoboki domów leżą w ruinach. Strata wynosi przeszło milion dolarów, zabezpieczenie wynosi tylko $200,000.

Samobójstwo.

W Nowym Yorku otruł się za pomocą Cyankali znany elektryk i wynalazca Frederick E. Beardslee. Urodził się w Rochester, N. Y., służył w wojnie domowej jako pułkownik przy sztabie jenerała Terry, wynalazł system telegraficzny używany przez armią Potomac'u i wraz z jego ojcem wynalazł pierwszy aparat do wysadzenia w powietrze tak nazwanej „bramy piekielnej" (Hell Gate), która, jak wiadomo, przeszkadzała żegludze przy wyspie Long Island.

Pożar preryowy.

Z Bismarck, Dak., donoszą dnia 8 go września: Pięćdziesiąt mil ztąd stoi w płomieniach prerya, na której znajduje się bardzo wysoka trawa; jedna familia miała znaleść śmierć w płomieniach, lecz wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Mały zegarek.

Zegarmistrz Buncel w Nowym Yorku posiada prawdziwe dziwo. Jest to mały zegarek, który otrzymał z La Chaux-des-Fonds w Szwajcaryi, gdzie się znajduje słynna fabryka zegarów, a który niezawodnie jest jedynym egzemplarzem swego rodzaju w Stanach Zjednoczonych. Nie jest większym jak srebrna pięcio-centówka (half a dime); cały przemiar wynosi cokolwiek więcej jak pół cala. Dziełko to jest tak nazwanem „cylinder echappment" pierwszorzędnem, jest dobrze uregulowanem i wskazuje czas jak najdokładniej.

Chciała koniecznie iść za mąż.

Młodą panną, która sobie umiała pomódz, była niejaka Edith Smith w Alpharetta, miejscowości położonej w Georgii, 27 mil na północ od Atlanta. Edith miała zostać połączoną węzłem małżeńskim z jej narzeczonym Aleksandrem James przez sędziego pokoju Ludridge. Podczas gdy goście wszyscy już się znajdowali w pokoju, młody pan prosił o chwilę czasu, zszedł ze schodów, wskoczył na konia — i poszedł. Drużbie powiedział poprzednio po cichu, iż się obawia brać ślub przed tylu ludźmi. Gdy to dziewczynie powiedziano, obróciła się wprost do drużby i rzekła: „Pomogłeś mnie przyprowadzić i dla tego też zajmiesz jego miejsce!" Młody człowiek nie miał nic przeciwko temu i ślub się odbył. Przy końcu rzekła młoda pani: „Jeżeli postanowię coś uczynić, to muszę to przeprowadzić." Piękne ma widoki tak niespodzianie zdobyty mąż.

Oskarża własną żonę.

W Nowym Yorku oskarżył niejaki Stephens o złodziejstwo własną żonę, która się też niezawodnie dostanie do domu poprawy. Przez dłuższy czas żyła ta para szczęśliwie ze sobą, lecz teraz oskarżył ją o kradzież i żąda, aby z nią podług prawa postąpiono. Ze zeznania jego potwierdzonego przysięgą okazuje się, co następuje: Na początku lata wyjechał sędzia nowoyorski John E. Bennet wraz z familią do Europy i powierzył Stephens'owi dozór swego domu, do którego mu klucze wręczył. Przed kilku dniami dowiedział się Stephens, że żona jego sprzedaje kosztowne rzeczy za bezcen; przedsięwziął więc śledztwo i dowiedział się, że ona, podczas gdy on się znajdował u pracy, często odwiedza dom Bennetta. Oddał tę sprawę tajnemu policyantowi, który niewiastę aresztował, gdy ta do domu owego się udała. Gdy przejrzano jej kieszenie, znaleziono w nich kwity zastawne, reprezentujące przedmioty w wartości $1000. Przedmioty te miały być skradzione z domu Bennetta. Przed sądem nie chciała niewiasta odpowiadać na zapytania. Później atoli, gdy jej pokazano niektóre przedmioty, które przyniesiono z domów zastawnych, uznała się winną i oświadczyła, iż większą ich część z owego domu zabrała.

Nawet i jabłecznik zakazany.

W Waterloo, Ia., zawyrokował sędzia Ney, że na mocy prawa prohibicyjnego nikomu nie wolno fabrykować jabłeczniku nawet dla — własnej potrzeby domowej i polecił sędziom przysięgłym (grand jury), aby pociągnęli do odpowiedzialności tego, którzyby jabłecznik fabrykował. A cóż się stanie ze sadami?

Indyanie.

Navajo-Indyanie, którzy zwyczaj nie są pokojowo usposobieni, a których rezerwacya leży na południowy zachód od Albuquerque w New Mexico, zbuntowali się i to dla tego, iż im chciano odebrać wódkę. Zdaje się, że niektórzy zatrudniają się sprzedażą wódki, którą po całej rezerwacyi roznoszą, co jest zakazanem, a gdy policya chciała kilku z nich aresztować, napadła cała banda na urzędników i odpędziła ich. Z Fort Wingate wysłano oddział konnicy dla zaprowadzenia porządku.

4 13 września 1888

PIERWSZY

Teatr Amatorski

TOWARZYSTW NARODOWYCH

z południowej strony miasta Chicago a mianowicie

„Gminy Polskiej“

„Przem. Rzemieślników Polskich“

„Jana III Sobieskiego“

„J. I. Kraszewskiego“

„Stefana Batorego“

pod dyrekcyą

„KÓŁKA DRAMATYCZNEGO“

odbędzie się

w Niedzielę dnia 23go Września

— w —

Vorwaerts Turn Hall

przy 12tej ulicy

odegranem będzie

Czartowska Ława.

Dramat ludowy w czterech aktach ze śpiewami przez Jana Kazimierza Galasiewicza.

Wstęp 35c. od osoby.

Początek o godz. 8mej wiecz.

Po teatrze.

Bal! Bal! Bal!

Zwracamy uwagę Szanownej publiczności polskiej iż „Kółko Dramatyczne“ nie szczędzi kosztów ani pracy, aby teatr powyższy jak najświetniej wypadł, sprawiając garderobę jako też sceneryą do tejże sztuki odpowiednią. Także zadaniem „Kółka Dramatycznego“ jest wprowadzić w życie rozpoczęcie sztuki punktualnie o oznaczonym czasie.

Spodziewając się iż szanowna publiczność polska w Chicago raczy życzliwie poprzeć licznem zebraniem scenę polską, a tem samem dodać zachęty do dalszej pracy, zapraszamy wszystkich jak najuprzejmiej w imieniu „Kółka Dramatycznego“.

Zarząd.

“GWIAZDA”

Tow. Wzajemnej Pomocy Polaków w Chicago

urządza

w Niedzielę, d. 23 Września '88.

ROCZNY BAL

— w —

Schoenhofen Hali, róg Milwaukee i Ashland Ave's.

Cena Biletu - - 50c.

Dla dam w Towarzystwie mężczyzny wstęp wolny.

Początek o g. 8-ej.—Kasa otwarta o g. 7 wieczorem.

Do licznego współudziału zaprasza Szanowną Polską Publiczność jak najuprzejmiej

KOMITET.

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 48 & 50, METROPOLITAN BLOCK,
N. W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję Jana Pawłowskiego w wieku 30 i kilka lat, pochodzi z pod Moskala, w ostatnich czasach przebywał w Pennsylvanii. Kto o nim wie lub on sam, niechaj mi raczy donieść pod adresem:
Augustyn Zarzecki,
care of „Gazeta Polska“
532 Noble str., Chicago, Ill., (37—39)

Jan Lewandowski, rodem z Chojna gubernii Płockiej, poszukuje Kozłowskich pochodzących z Rudy, pow. Rypin; podobno mają przebywać w Nowym Yorku. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu lub oni sami niechaj mi raczą donieść pod adresem:
John Lewandowski,
care of Mr. Megi
New Lots, Brooklyn, N. Y.

Michał Stańczyk poszukuje swego wuja Jana Zakrzewskiego albo syna jego Ernesta Zakrzewskiego, którzy przebywają w Ameryce już przeszło 30 lat. Pochodzą z Krajanki, pow. Złotowskiego, okręgu Kwidzynskiego (Marienwerder) w Prusach Wschodnich a wyjechali do Ameryki z Dębówka, pow. wyrzyskiego, W. Ks. Poznańskie. Ktoby znał miejsce ich pobytu lub oni sami niech mi doniosą pod adresem:
M. Stańczyk,
Riverdale, Cook Co., Ill. (3638)

Poszukuję dwóch lub trzech ludzi porządnych, na stół i stancyą; kuchnia dobra, ceny nader przystępne.

Zgłosić się można pod No.

266 May str.

(37—38)

Wielka farma do sprzedania.

Rzadka sposobność przytrafia się temu, który chce zabezpieczyć się w dobrobyt na całe życie. Właściciel sprzedaje tę farmę gdyż wyjeżdża do starego kraju. Farma leży tylko 198 mil od Chicago między 3 kolejami żelaznemi i blizko wybornego targu. Zajmuje 280 akrów roli w najlepszej części Stanu Wisconsin. Znajdują się na niej: piękny las, wyborne łąki, urodzajne pola, wielki dom i inne budynki z wszystkiem co potrzeba, dwie studnie z wyborną wodą, wszelkie potrzebne maszyny, bydła pod dostatkiem i drób. Po szczegóły można się udać ustnie lub piśmiennie do:
William A. Koss,
5205 State str., Chicago, Ill. (36—38)

C. W. DYNIEWICZ
Real Estate Agent.

Przyjmuje za umiarkowanem komisowem na sprzedaż domy i loty w Chicago i grunta i farmy w kraju.

Ktokolwiek z rodaków ma co do sprzedania lub chce nabyć lot lub dom z lotem niechaj do mnie się zgłosi.

Obecnie polecam

20 lotów przy Ashland Ave., pomiędzy Blackhawk street i Blanch ave. Ulica jest blokowana i są już położone szyny na kolej konną (Street Cars). Rozmiar lotów jest 24 przy 125 stóp do 16 stopowej eli, cena loty jednej jest $1.500; jedna-trzecia gotówka na rękę a pozostałość na 3 lub 4 lata wypłaty po 6 procent od sta. Loty te znajdują się w okolicy, gęsto przez Polaków zamieszkałej i Ashland Ave., jest ulicą biznesową. Loty te podskoczą w cenie w dwojnasób lub i wyżej w krótkim czasie.

1 lot z domem; lot jest 25x100; dom na 2 familie pod No. 262 Augusta ul., drugi dom od rogu Paulina ulicy; cena $1,700 na łatwych warunkach.

Wyrabiam, jako notaryusz publiczny, wszystkie papiery prawne jak: Deeds, Mortgages Trust Deeds, Leases, Notes itd.

Rodacy po za Chicago którzyby chcieli nabyć lot lub osiadłość realną z budynkiem, niecha zgłoszą się do mnie listownie, a chętnie udzielę wszelkiej informacyi bezpłatnie. Należy załączyć znaczek 2-centowy na odpis.

C. W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić “Money Order” niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Teściowa i Świekra.

(Ciąg dalszy.)

Nikt u nas śledzi nie jadał, musiałem przyrzec tedy, że na jutro będą; tymczasem teściowa zjadła trzy sosiski, a potem siedm jajek i cztery kotlety.

Po śniadaniu mamunia zwróciła się do mojej żony i powiedziała jej czułym głosem:

— Moje drogie dziecię, daj mi twoje klucze, uporządkuję ci spiżarnię i szafy z bielizną... Będę ci pomagać w gospodarstwie przez te parę tygodni, które pogoszczę u was.

Zadrzałem — pisała, że przyjedzie na tydzień, a teraz już mówi o paru tygodniach.

— Nie, mamuniu — rzekłem — niech klucze pozostaną u Róży. Prawda, że jest jeszcze bardzo młodą i niedoświadczoną, ale z tem wszystkiem gospodarzy już nie najgorzej, a przytem pragnę, aby jak najprędzej nabrała w tych rzeczach doświadczenia.

Róża spojrzała na mnie z wdzięcznością i schowała klucze do kieszeni, mamunia zaś przygryzła tylko usta, nie dając poznać po sobie, że się gniewa.

Po obiedzie zajmowaliśmy się zwykle muzyką, lecz obecność teściowej pozbawiła nas tej uciechy. Zasnęła bowiem pani Klaudia na kanapie zaraz po obiedzie.

Osądziłem, że jeżeli dźwięki fortepianu nie będą dla niej przyjemne, to może spać w drugim pokoju, otworzyłem więc pianino i zacząłem grać, manewr mój jednak nie udał się, pani Klaudia otworzyła oczy jak nieszczęśliwa ofiara i jęczącym głosem oświadczyła, że muzyka rozstraja jej nerwy i staje się powodem bólu głowy. Wobec powyższego, nic nie wypadało, tylko pożegnać się z muzyką i czytaniem głośno, ulubionemi naszemi rozrywkami. Próbowałem powiedzieć po cichu Róży, że jeżeli mama chce spać to my możemy iść sobie do drugiego pokoju; zaledwie jednak wstaliśmy, by na palcach przekraść się do drzwi, mama otworzyła oczy i zawołała:

— Moje dzieci, nie odchódźcież odemnie, przecież mi nic a nic nie przeszkadzacie.

Spała przez cały wieczór ale gdy tylko spróbowałem wziąć żonę za rękę, lub gdy objąłem ją w pół, otwierała oczy i spoglądała na nas tak dziwnie, że dreszcz przejmował nas oboje. Po jednym tak przepędzonym wieczorze nastąpiły inne zupełnie do niego podobne. My z żoną, cośmy nie nudzili się dotąd, byliśmy skazani na siedzenie przy kominku, przewracając oczami i zaledwie odważając się na wymówienie kilkunastu wyrazów, aby nie obudzić teściowej, która tymczasem słodko sobie chrapała na kanapie...

Życie już mi się stało niemiłem i chcąc już skończyć ze śmiertelnemi nudami, powiedziałem Róży raz przy obiedzie, że wieczorem pójdziemy na koncert.

No i cóż powiecie, pani Klaudia, która nie cierpiała muzyki w domu, gdzie ta nic nie kosztowała, okazała się zapaloną melomanką, gdy szło o wydanie pieniędzy. Oświadczyła że i ona pojedzie z nami, a gdy nie wziąłem od niej pieniędzy na bilet, zaczęła jeździć z nami co wieczór na koncerty, lub do teatru, — raz nawet pojechała z nami na nudną nadzwyczaj prelekcyę, a co więcej przekonany jestem, że spuściłaby się z nami na dno morskie nawet, byle nas tylko nie zostawić samych.

Życie nasze zmieniło się w nieustającą męczarnię, szczególniej, zaś dla mojej biednej żony. Nie dosyć na tem, jakby dla przypieczętowania sumy moich nieszczęść, kucharka, z której byliśmy bardzo zadowoleni, podziękowała za służbę, oświadczając, że dwie gospodynie w domu na djabła się przydały.

Co do mnie, podzielałem jej zdanie, tem bardziej, że teściowa nietylko nie myślała wyjeżdżać, ale nadto przy każdej sposobności dawała wskazówki co do zmian, które należało zaprowadzić w pokoju gościnnym...

Ach, gdybyście wiedzieli, jak ja przeklinałem teraz ten pokój gościnny, dopóki nie przybliżyła się chwila wybawienia i to ze strony, z której najmniej mogliśmy się tego spodziewać.

II.

Wybawicielką naszą była moja matka, która tak ze względu na charakter, jak i z przyzwyczajeń, stanowiła zupełny kontrast z panią Klaudią. Gdy otrzymałem od niej telegram, że liczy na nocleg u nas, zawahałem się z razu, jak je obie pomieścić obok siebie, zastanowiwszy się jednak, że tak teściowa, jak i matka przybyły nieproszone, postanowiłem rzeczy zostawić ich biegowi, poczem nie bez pewnej przyjemności zakomunikowałem tę miłą niespodziankę ukochanej mamuni Róży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z walki wyborczej.

Gdyby stary Thurman, kandydat na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, zamianowany przez partyę demokratyczną, był umarł, to byliby mówcy republikańscy pracujący w celu aby Harrison i Morton zostali wybrani najwyższymi urzędnikami tego kraju, go wysławiali pod niebiosa, podczas gdy obecnie pod względem politycznem wynajdują wszelkie wady, które ma lub nie ma. Gdy w tych dniach Fifer, kandydat do krzesła gubernatoryalnego stanu Illinois, miał mieć mowę w Mendota, Ills., dowiedział się, że Thurman podczas mowy w Nowym Yorku omdlał i się już więcej nie obudził. Fifer przy końcu swej mowy następującą zrobił eulogię: Ostatnie telegramy donoszą że Thurman umarł w Nowym Yorku. Smutna ta wiadomość napełni żalem serca całej ludności tego kraju. Nowina ta przypomina nam, że wszyscy jesteśmy obywatelami amerykańskiemi, że co do kwestyi politycznych rzetelnie możemy być różnego zdania, lecz że zarazem jesteśmy jednym ludem z jedną flagą, jednym krajem, jednem przeznaczeniem. Thurman i ja mieliśmy szczęście, iż się w jednym i tym samym stanie tj. w Virginii urodziliśmy. Byłto odważny, rzetelny, zdolny i poczciwy stary mąż stanu a ja opłakuję go, tak opłakuję po tysiąckroć jego śmierć. W tym samym czasie rozgłaszały czasopisma amerykańskie w Nowym Yorku, gdzie wiedziano, że Thurman znów wyzdrowiał, iż po prostu był pijanym i dla tego upadł.

Fałszerze.

O szczególnej sprawie donoszą z Edwardsville, Madison powiatu, Illinois. Do miejscowości tej przybyła sześć czy siedm tygodni temu z Kimmswich, Missouri, bardzo zacna, jak się zdawało, familia, składająca się z mężczyzny, jego żony, dwóch synów i trzech córek. Familia nosiła nazwę Russell. W kilka tygodni potem przybył znów mężczyzna, niejaki Boehling, który także zamieszkiwał u tej familii. Nie widziano go przez kilka dni i dla tego mniemano, że znów odjechał. W tych dniach usłyszeli sąsiedzi Russell'a brzęk potłuczonego szkła i widzieli jak Boehling skoczył przez wytłuczone okno i uciekał; ścigały go zaś dwie niewiasty, schwyciły go i usiłowały napowrót do domu zaprowadzić. Sąsiedzi wmięszali się i uwolnili Boehling'a, który oświadczył, że Russell'owie są fałszerzami pieniędzy, że dla nich pracował, lecz przekonawszy się, że występuje przeciw prawu, chciał ich już miesiąc temu opuścić. Uwięziono go atoli i strzeżono bardzo ściśle. Właśnie w tym dniu mężczyzni wyszli i dla tego usiłował uciec. — Śledztwo w domu udowodniło, że Boehling mówił prawdę, bo nietylko znaleziono wszelkie przyrządy potrzebne do fałszowania pieniędzy, lecz także mnóstwo nieskończonych pięcio-dolarówek w złocie. Aresztowano wszystkich których w domu znaleziono. Mężczyzni nie powrócili dotychczas.

Przymrozki na wschodzie.

New York, 7 września. W dzisiejszej nocy zaszkodził znacznie kukurydzy i kartoflom w pobliżu Troy, N. Y., silny przymrozek.

W wschodniej części stanu Massachusetts był przeszłej nocy znaczny szron i zaszkodził borówkom czerwonym, kartoflom i pomidorom.

Z Bellow, Falls, Vt., donoszą, że w wszystkich częściach kraju, wyjąwszy w dolinie Connecticut, silny mróz zaszkodził kukurydzy i jarzynom. Ciepłomierz spadł na 24 stopnie.

Chicago, dnia 10 Sierpnia 1888.

Szanownemu Redaktorowi mam zaszczyt przesłać niniejszą korespondencyę ku łaskawemu umieszczeniu tejże w łamach swej gazety:

Niniejszem mam zaszczyt donieść wszystkim polskim szewcom w Chicago Ill., iż w Niedzielę dnia 16 Września r. b. o godz. 2 po poł. odbędzie się przyszłe posiedzenie Tow. Polskich Szewców Jana Kilińskiego w Chicago, Ill., w hali ob. M. Majewskiego, 779 Milwaukee Ave. Konstytucya została przeczytaną po raz pierwszy na ostatniem zwyczajnem posiedzeniu. Wstępne dotychczas wynosi 1 dol. Dla tego upraszam wszystkich polskich szewców w Chicago, Ill., aby z sposobności tej korzystali i do grona naszego łaskawie przystąpili. Z rozporządzenia Tow. Polskich Szewców Jana Kilińskiego.

M. Tobiński,
Sekr. prot.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Hamburg, 10 września. Cena Santos kawy za dostawę październikową poszła w górę z 86 fenigów, jak we wtorek płacono, w piątek na wieczór aż do 250 fenigów. Wtenczas utracili odwagę „Haussiers“ (na bursie amerykańskiej nazywają ich „bulls“), do których należały cztery znakomite firmy, zastępujące 40,000,000 marek, ponieważ bursa im nie sprzyjała. „Baissiers“ (w Ameryce „Bears“), których strata wynosiła miliony marek, usiłowali o ile możności postarać się o pokrycie ich straty. W sobotę spadła cena na 130 fenigów. Spekulacya ta kawą będzie niepomyślną dla niejednego.

Wiedeń, 10 września. Cesarz rozporządził urządzenie piętnastu nowych bateryi artyleryi i czterech nowych kompanii, mających się składać ze samych Bośniaków.

Prasa austryacka gani uchwały biskupów katolików niemieckich zgromadzonych w Fuldzie i katolików w Freiburgu, żądających odnowienia potęgi świeckiej papieża. Twierdzi, że wnioski te nie są na czasie, przez które zresztą odwiedziny cesarza Wilhelma w Rzymie przybrałyby charakter polityczny.

Madryt, 10 września. Zakonnicy klasztoru w Fuentkarrabia, którzy mieli być wydaleni z Hiszpanii, ponieważ agitowali dla Don Carlos'a, przesłali pokorną petycyę do królowej, w której przyrzekli, iż się będą wstrzymywali od wszelkiej polityki. Nuncyusz papiezki przyrzekł rządowi, że papież zakaże duchowieństwu agitować dla Don Carlos'a. Rząd dla tego nie przedsięweźmie dalszych kroków przeciw owym zakonnikom.

Mexico, 10 września. Komunikacya kolejowa pomiędzy Mexico i Vera Cruz została przerwaną, ponieważ się załamał most prowadzący przez rzekę Mettac.

W pobliżu miasta Orizaba wystąpiły rzeki i strumienie z koryt; domy zostały zabrane i wielu ludzi utraciło życie. Podobnie się stało w stanie Hidalgo.

Havanna, 10 września. Teraz, kiedy komunikacya telegraficzna została znów ustaloną, nadchodzi ze wszystkich stron potwierdzenie o straszliwych stratach, których przyczyną była burza. Najbardziej ucierpiały Batabano, Mantanzas, Cardenas, Sagua i inne miejscowości położone nad północnem wybrzeżem.

Nad wybrzeżem w pobliżu Isabel de Sagua znaleziono 30 trupów.

Strata wynosi przeszło $1,000,000.

Londyn, 10 września. Z Afganistanu donoszą, że Iszak Khan ma 7000 wojska w pobliżu Taskurgam i pobił ludzi emira pod Kaimena. Dąży wprost do Kabulu. Emir Abdurrhaman zachorował.

Wiedeń, 10 września. „Neue freie Presse“ ogłasza protest królowej Natalii przeciw rozwodowi. Pisała ten protest 20go sierpnia w Wersalu. Królowa broni swe postępowanie, zapewnia, że nigdy nie zgodzi się na rozwód, chce sama się bronić podczas procesu i oświadcza, że nie podda się wyrokowi, któryby wydano podczas jej nieobecności.

Ateny, 10 września. W Vostitza na półwyspie Korea nad zatoką Lepanto zapadło się wiele domów wskutek trzęsienia ziemi. Wielu ludzi utraciło życie, wielu zostało także pokaleczonych.

St. Louis, 10 września. Wszyscy górnicy w kopalniach w Bevier, Mo., zastrajkowali. Jest ich 600. Żądali za wydobycie tuny nieprzesiewanych węgli 78c., za przesiewane 93c. podczas zimy. Właściciele kopalń nie chcieli się zgodzić na tę cenę.

Cincinnati, O., 10 września. W pobliżu Rittman, O., zderzył się dzisiaj pociąg, na którym się znajdowali weterani dążący do rocznego posiedzenia stowarzyszenia „Grand Army of the Republic“ w Columbus, O., z pociągiem towarowym. Czterech ludzi zostało zabitych i 25 ranionych.

Jacksonville, Fla., 10 września. Urzędowy biuletyn donosi, że w przeciągu 24 godzin, które się ukończyły dziś na wieczór o 6tej, zachorowały na żółtą febrę 32 osoby, umarło 5. Ogółem zachorowało dotychczas 632, umarło 78 ludzi.

Washington, 10 września. Oates postawił dziś wniosek do prawa, że żaden człowiek nie ma zostać naturalizowanym w Stanach Zjednoczonych, któryby poniósł karę za zbrodnię, któryby nie znał języka angielskiego i konstytucyi Stanów Zjednoczonych w angielskim języku nie umie przeczytać, który jest wielożeńcem, który popiera zasady anarchistów, socyalistów i komunistów, lub do stowarzyszenia tychże należy; żaden cudzoziemiec nie może się stać obywatelem, jeżeli nie mieszkał przez 6 lat stale w Stanach Zjednoczonych.

Portland, Me., 10 września. Republikanie zwyciężyli podczas wyborów w Maine większością 20 000 głosów.

Indianopolis, Ind., 11 września. Jen. Ben Harrison ogłosił list, w którym przyjmuje kandydaturę na prezydenta Stan. Zjed. (Szczegóły w przyszłym numerze).

To i owo.

* W Cutler, Calhoun pow., Ind., wysadzono w powietrze za pomocą dynamitu tamtejszą pocztę w nocy z czwartku na piątek. Zdaje się że chciano pocztę obrabować.

* W Chapel Hill w North Carolinie stała się babusią negierka licząca lat dwadzieścia i trzy.

Odezwa.

Sokół polsko-amerykański, na zachodnio-północnej stronie naszego miasta zasługujący na wszechstronne pochwały, za postęp w doskonaleniu się w ćwiczeniach gimnastycznych, nabrał takiego rozgłosu iż wielka liczba młodzieży z południowej strony już częstokroć wyrażała swe chęci przystąpienia do tegoż, jednakże myśl kilka milowego oddalenia od miejsca ćwiczeń Sokoła uniemożebliwiła urzeczywistnienie ich życzeń i zaledwie kilku tylko z tej strony nie dało się myśli tej odstraszyć, a przystąpiwszy raz do Sokoła polsko-amerykańskiego pilnie na ćwiczenia chodzili, aby swe siły wzmacniać i zdrowie pokrzepiać. Reszta pozostałych ubolewała nad tem, iż im czas i okoliczności nie pozwalają tak daleką podróż odbywać, lecz przytem pocieszali się tą błogą nadzieją, iż z czasem na południowej stronie znajdzie się dostateczna liczba młodzieży, któraby takie samo towarzystwo i na swej stronie mogła założyć i mieć w blizkości halę do swych ćwiczeń. Kiedy z tą myślą zdradzono się przed kilku poważnie na sprawy polskie zapatrującymi się i zacnymi obywatelami, ci nietylko myśl tę pochwalili, ale nawet przyrzekli ze swej strony czynne poparcie w założeniu powyżej wzmiankowanego towarzystwa. W tej myśli zebrała się pewna liczba młodzieży i postanowiła w celu założenia towarzystwa gimnastycznego zwołać walne posiedzenie na dzień 16go Września '88 o godzinie 2 po południu do hali pana Wolffa pod No. 552 przy Blue Island avenue. Wstęp będzie wolny dla każdego mającego chęć przystąpić do nowo zakładającego się towarzystwa. Mówcy będą się starali objaśnić obecnych o celu i korzyściach gimnastycznego towarzystwa. Upraszа się za tem młodzież polską o jak najliczniejsze zebranie się. —

Z szacunkiem.
A. Osinski,
L. Mieczyński,
D. Gaworski,
J. Wujtkowski.

Erie, Pa., 7 września '88.

Szanowna Redakcyo!

Trzy lata dochodzą jak w naszem mieście została założona parafia polska która atoli dopiero z początkiem tego miesiąca stała się całkowitą parafią. W dniu 2go września bowiem odbyło się poświęcenie szkoły, którą to w roku bieżącym pobudowaliśmy. Była nam bardzo potrzebna. Mamy także już nauczyciela, który naukę dzieci rozpoczął. Możemy się więc poszczycić, że obecnie stanowimy całą parafię. Za to mamy do podziękowania nasamprzód Bogu, bo On zachował nam zdrowie i udzielał pracy tak, iż mogliśmy potrzeby nasze zaspokoić. Następnie musimy także podziękować naszemu księdzu proboszczowi, który tak gorliwie dla nas pracował. Jemu to mamy do zawdzięczenia iżeśmy doszli do celu. Nie szczędził sił, starań i zachęcań do wytrwania, bo, jak mówił, Bóg dopomoże we wszystkiem, za co niech go Bóg zdrowo zachowa pomiędzy nami jak najdłużej.

Przy tej sposobności muszę także nadmienić, że Towarzystwo Bratniej Pomocy Najsłodszego Serca Jezusowego w tym samym dniu miało roczne posiedzenie, na którem zostali obrani następujący urzędnicy:

Jan Kruszyński, Prezydent.
Stan. Orlimański, Wice-prezydent.
Józef Licnerski, Sekretarz I.
Fran. Boiński, Sekretarz II.
Walenty Trejchej, Kasyer.
Antoni Pieczynski, Jan Wieczorek, } Opiekunowie kasy.
Wojciech Gaczkowski, Marszałek I.
Fran. Kruszyński, Jan Pospieski, } Marszałkowie poboczni.
Wojciech Baranowski, do chorągwi kościelnej,
Fran. Wódkowski, Józef Kościelniak } Podchorążowie.
Jakób Zynger, do chorągwi krajowej,
Józef Wardziński, Odźwierny,
Jan Kruszyński, prez.

†

Niniejszem donoszę przyjaciołom, krewnym i wszystkim znajomym iż najukochańsza moja żona w dniu 15 Sierpnia Panu Bogu ducha oddała, pozostawiając bez macierzyńskiej opieki sześcioro dzieci. Umarła na gorzką (?) febrę. W smutku pogrążony mąż wraz z dziećmi.

Jakób Nowak,
Sealy, Texas.

Do sprzedania

tanio.

Południowy lot frontowy na Ems str., 24x100 aż do uliczki (alley). Lot jest próżny. Można kupić bardzo tanio.

Szczegółów udzieli.

Henry Lloyd,

207 E. Chicago Ave, Chicago, Ill.

Dziewczęta polskie mogą dostać pierwszej klasy miejsca u familii amerykańskich jako służące. Szczególnie świeżo przybyłym dziewczynom z Europy mogę dać miejsca zaraz.

Pani L. Sawicka,
STRĘCZARKA,
3456 Cottage Grove Avenue, Chicago, Ill.
Nov. 9—88.

Na sprzedaż
Tanio
Dom i lot

pod No. 3220 Laurel ul. (w Bridgeport) w parafii Najśw. Maryi Panny. Lot jest 25x107 a dom 3 piętrowy, murowany, nowy, na 6 familii jest 21 stóp 6 cali szerokim a 63 stóp długim, Cena $6000. Warunki łatwe. Z tej sumy może pozostać na wypłatę $4000 po 6 pr. Asekuracya jest już na 3 lata naprzód wyrobiona.

Zgłosić się osobiście lub piśmiennie do:
Leon Żarek.
3220 Laurel str.,
(x) Chicago, Ill.

Młodzieniec w 19 r. który blizko rok jest w Stanach Zjednoczonych, z starego kraju uczony kupiec, także przez dłuższy czas pracował u adwokata i tu w Chicago był blizko pół roku zatrudniony w groserni, poszukuje miejsca w groserni lub jakie inne podobne zatrudnienie.

Zgłosić się pod No.
88 Cornelia str., Chicago, Ill.
(37—39)

PIĘĆ

EXKURSYI

żniwowych

DO

MINNESOTA, DAKOTA, MONTANA,

WTOREK } 21go sierpnia. 11go i 24 września. 9 i 23 października.

VIA

St. Paul, Minneapolis i Manitoba kolei żelaznej.

PO CENACH TAŃSZYCH

jak każdego czasu przedtem.

Do miejscowości położonych na zachód od Grand Forks, płaci się mniej, jak w ogóle podróż do Montany dotąd napowrót kosztuje, tylko dwadzieścia dolarów, włącznie udania się do Great Falls, Montana.

Osoby, któreby się chciały przejechać w północnej Minnesocie, Dakocie lub Montanie, ażeby się przekonać, jaki to jest kraj, lub mający ideę, iż chcą założyć nowe domostwo w granicach największego okręgu pszennego w świecie i w stronach zupełnie rolniczych, w których można się także zająć hodowlnictwem bydła, nie pożałują, gdy w te strony przybędą.

Po mapy i szczegóły udajcie się do agenta miejscowego lub też do innego agenta kompanii, lub też do

F. J. WHITNEY,
Gen. Pass. & Ticket Agt., St. Paul, Minn.

Żąda się 100 doświadczonych górników do stałej pracy, każdy dzień aż do 1-go Maja, 1889 roku. Zapłata jest gotówką. Nie ma wcale żadnych kłopotów; dobra zapłata dla pracowitych ludzi — inni nie potrzebują się zgłaszać.

Wenona jest 110 mil od Chicago, na Chicago & Alton i Illinois Central kolejach żel., 20 mil na południe od La Salle a 40 mil na północ od Bloomington, Ills. — Cena podróży z Chicago do Wenona wynosi 3.00. Dobre stołowanie po $16.00 miesięcznie. Nowe domy dla ludzi żonatych.

WENONA COAL CO.,
Wenona, Marshall Co., - Illinois.
(Aug. 30 — 89)

“Pokraka”

PISMO

satyryczno-polityczne i humorystyczno-krytyczne

Z rycinami (z obrazkami.)

Z dniem 1-go października rb. wychodzić będzie w Poznaniu pismo tygodniowe illustrowane, p. t. “Pokraka” na każdą sobotę, i to na 2-ch arkuszach o 16 stu stronicach. Prenumerata w Niemczech wynosi na wszystkich pocztach 1 markę 25 fenygów na kwartał, zaś pod opaską 1 markę 75 fenygów. Abonent kwartalny pod opaską do Galicyi 1 złr. 25 ct., rocznie 5 złr., w Króles'twie i Rosyi 1 rs. 50 kopiejek, rocznie 5 rs., w Ameryce 1 dolara, rocznie 4 dolary, we Francyi 3 franki, rocznie 12fr. Numer na okaz wyjdzie 15 września rb. a więc ktoby chciał raz w życiu się uśmiać to niech nadeszle 25 fen. 95 centów lub kopiejek znaczkami a otrzyma niezwłocznie 1-szy No. “Pokraki” a po przeczytaniu 1-go No. jesteśmy pewni, że choć za ostatni grosz “Pokrakę“ zaabonuje. Najpierwsi polityce, satyryści, humorystycy, krytycy i kto tylko posiada dowcipny artykulik niech nadeszle. Autorom z powołania płaci się najwyższe ceny. Ogłoszenia (anonse) do 1-go No. muszą być do 10-go września nadesłane. Gazety chcące otrzymywać “Pokrakę“ niech nadsyłają w zamian swe wydawnictwa. — Adres:

Jaśnie Oświecony Królewicz “Pokraka“ Właściciel ziemi od morza do morza w Poznaniu.

(35 — 37)

Ceny Targowe.

Chicago, 12go Września 1888.

Pszenica latowa buszel	92½
“ zimowa “	92—93
Kukurudza	46
Owies	24½
Żyto	55
Wieprzowina	14.35—14.40
Smalec, 100 funtów	10.00
Szynki	11—11½
Masło zwykłe	10½—11½
“ dobre	14½—18½
“ śmietankowe	21—23½
Ser	2—9
Jaja, tuzin	16
Siano, tymotka No. 1.	10.50—11.00
“ “ No. 2.	9.00—9.50
mięszane	10.00—11.00
preryowe	7.00—8.50
Tymotka	1.35—1.70
Len	1.14—1.26
Koniczyna	4.50—4.60
Kartofle, buszel	40—45
Indyki, funt	8—9
Kury “	9—9½
Kaczki	9—10
Żywe świnie	3.25—6.60
Owce	2.50—5.65
Krowy dojne, sztuka	18.00—45.00
Cielęta	3.00—5.00
Spirytus	1.20
Banany	1.50—2.25
Cytryny, pudełko	4.00—5.00
Pomarańcze, pudło	6.00—7.00
Chmiel	8—30
Kawa, funt Java	22—25
“ Rio	12½—16½
“ Mocha	24—26
Cukier, cut-loaf, funt	8⅝
“standard granulated	7¾
“ standard A	7½
“ żółty	6¾
Łój	4—5¾
Miód, funt,	6—15
Wosk, funt	14—21
Cybula, (beczka)	1.25—1.60
Ogórki, tuzin.	7—10
Pomidory (tomatoes,) buszel	30—40
Śliwki pudło	1.00—1.50
Maliny, pudło	75—1.00
Brzoskwinie, pudło	30—45
Jabłka, beczka.	1.25—2.25
Groch zielony, buszel	50—70
Fasola (w strączkach) busz.	90—1.00
Kapusta 100	1.50—2.50
Winogrona, koszyk	30—40
Jeżyny	1.00—1.50
Gruszki, beczka	4.00—6.00

Listy polskie na poczcie.

993	Bajka P.	1133	Masek J.
994	Bakota M.	1134	Matcowicz D.
1000	Binnek M.	1139	Michon A.
1009	Brzezon W.	1141	Misiak K.
1011	Capek J.	1142	Miskowicz W.
1013	Ciewestrvk P.	1148	Niemiec J.
1020	Cubak R.	1149	Nowak J.
1021	Culika A.	1150	Nowotny F.
1023	Danichowski G.	1152	Psyk J.
1024	Darmofalski M.	1154	Ognewski T.
1032	Dluski S.	1155	Oloch A.
1034	Duski S.	1156	Pawlichowa A.
1043	Ferenc D.	1162	Pilarski R.
1054	Gajewski F.	1164	Polanka B.
1055	Gordon B. F.	1169	Ratowski H.
1060	Gordon A.	1171	Racznik J.
1061	„ B. T.	1180	Rozlad M.
1062	Gośliński F.	1183	Rudowski R.
1063	Gołembiewski A.	1186	Rychły J.
1071	Gygak P. B.	1187	Sosunicz G.
1072	Hapąkoski L.	1189	Schikatzki E.
1081	Hocin J.	1191	Schmitt J.
1082	Hojka J	1196	Schrodek J.
1086	Jaroch P.	1204	Sirowy W.
1087	Jerich S.	1205	Skrabek K.
1090	Kąkel W.	1206	Skwarski P.
1093	Karbowski L.	1207	Słomski J.
1095	Karwaski M.	1209	Soloske J.
1100	Klewer S.	1212	Stawitzki M.
1103	Kochanek C. A.	1216	Swiekotowski M.
1106	Kotarska S.	1217	Szelengiewicz J.
1117	Langowski J.	1218	Szinak J.
1119	Lewandoski W.	1219	Talera P.
1120	„ F.	1230	Uerniski L.
1122	Liwai L.	1232	Wickowicz J.
1126	Mach J.	1236	Walczak J.
1127	Machakowa J.	1240	Wicenty S. P.
1132	Matejka M.	1247	Wysocki M.
		1248	Zawadzki F.

WĘGLE! MINONK i WILMINGTON

Lump $3.00 Minonk Nut $2 00
Ohio lump $4.50.

Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Western Ave.

Nadpłacić trzeba za przywózkę, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od “Court House“ lub po za 26 ulicę i Western Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.

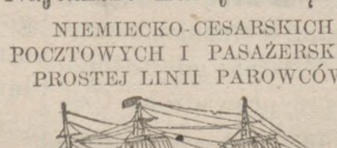
Twarde węgle po najtańszych cenach.

Oznajmienie.

Polacy zamieszkali w Maple Grove, Angelica i okolicy, w Shawano Co., Wisconsin, chcący zapisać sobie Gazetę Polską i nabyć książek do nabożeństwa i powieściowych, mogą za to odrobić na farmie Dyniewicza i do tego jeszcze *po kilka dolarów zarobić.*

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW,



z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

PŁACĘ NAJDROŻEJ

— za —

Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Korony szwedzkie, norwegskie, duńskie.

WYSEŁAM NAJTANIEJ

Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec.
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii,
Korony do Szwecyi, Norwegii, i Danii.

Władysław Dyniewicz,
532 NOBLE Street, — — CHICAGO, Illinois.

John Barzynski & Co., 147 West North Avenue.

SKŁAD.

Najlepszego Gatunku Twardych i Miękkich

WĘGLI.

Po Najtańszych Cenach.

Spring Valley (Wilmington) po 3 dol. za tonę.
(68 '3 'Guy)

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zastarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laure, które o czyszcza usta i zęby. Z szacunkiem

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby 65c
za dwie “ “ $1.20
1 flaszka wody Laura.... 70
za dwie “ “ 1.30
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od 40c., 50c., 70c. i $1.00.

E. A. HOFFMAN, 628 Noble str., Chicago, Ill.

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:
W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR., — — — CHICAGO, ILL.

Poszukuje się

agentów, z kaucyą lub bez kaucyi, do sprzedawania artykułu, który jest niezbędnym w każdym domu. Wielki zarobek. Zgłosić się lub pisać do składu pod No.

259 W. Chicago Ave.

pomiędzy Centre i Milwaukee Aves.
(x)

PIERWSZA

KSIĘGARNIA POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim czeskim, angielskim i niemieckim języku, książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki treści religijnej itp., oraz

Książki swego własnego druku i *nakładu* których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00-2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, i 18.00 po 20.00 dolarów.

Pochodzę z Krakowa i przebywam w Stanach Zjednoczonych od pół roku. Jestem dobrem

RZEŹNIKIEM

i poszukuję zatrudnienia w tym zawodzie. Zatem ktoby miał dla mnie pracę upraszam donieść mi.

Alex. Dobrowolski,
Mahanoy City, - - Pa.
(35—39)

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, alb swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pol. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno—niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszy imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

O $2.00 taniej jak w jakimkolwiek innem miejscu.

TERAZ Z CHICAGO DO BREMEN,

HAMBURGU i t. d. na szybkich parowcach; bilety ważne na 12 miesięcy.

Schedy, pełnomocnictwa

w Europie, kolektowanie pieniędzy *przekazy pocztowe* i t. d. natychmiast załatwiane. Ulokowanie pieniędzy, hipoteki i t. d.

Bliższych szczegółów udziela

A. Bœnert.

92 LaSalle Str., Chicago.

Bióro w niedzielę otwarte do południa.
(29 9 88)

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Chas. Kozminski & Co.

168 Washington Street, Chicago.

Europejska

wymiana pieniędzy

handel wekslów.
Zachodnia Generalna-Agentura.
Hamburgskiej linii parowców

Karty okrętowe

tam i napowrót z Europy zawsze tan

Weksle

na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko i rzetelnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wyrabiamy

pełnomocnictwa

z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości

Płacimy

najwyższą cenę za zagraniczne pieniądze.

RED STAR LINE

TANIE Ceny Podróży do Niemiec, Austryi i td. i napowrót.

W międzypokładzie przez Philadelphię:

Z Antwerpii $21.00
Do „ 20.50

Przez Nowy York:

Z Antwerpii $22.50
Do „ „ „ 22.00

W przypadku podróży dotąd i napowrót następuje redukcya w wysokości $3.00

Bliższych szczegółów udzielają.

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:
WASMANSDORFF & HEINEMANN
145–147 Randolph Str.
Chicago Ills.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

PROSTA Linia Hamburgska

Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej nowo zbudowane w roku 1881.

Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone. Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi i posiadają wszystkie ostatnie ulepszenia.

Z Ameryki do Hamburga 21.50
Z Hamburga do Ameryki 22.00

Tysiące pasażerów, którzy tą linią podróżowali, wyrażają swe zadowolenie piśmiennie.

Deimel & Co.,

No. 1 Broadway New York, N. Y.

— Dla Polaków —

W. DYNIEWICZ, CHICAGO.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Parowce pospieszne!

Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750,000

pasażerów na okrętach Norddeutcher Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

KONSUL

H. CLAUSSENUS, Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędz

przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL.

WPROST

do i z Hamburga

na dobrze znanych parowcach

Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia

— i —

prostej linii

Bałtyckiej

Do Szczecina $21.00 tylko
Ze Szczecina $22.00.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech Czechach.

Z Berlina do Chicago		$27.80
Z Poznania	“	28.15
Z Bydgoszczy	“	28.50
Z Oświecim	“	29.95
Z Podwołoczysk	“	35.80

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

ROMAN STOBIECKI,

poleca swój

SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blach, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najniższych cenach.

Towar dobry za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,
489 MILWAUKEE AVE., - CHICAGO, ILL.
(Jan. 17—89).